Rok XII. Nr. 340 (3585) Wilno, Środa 11 Grudnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Warunki pokoju

proponowane przez Lavala i Hoare'a

spotykają się ze sprzeciwem społeczeństwa angielskiego

SPOŁECZEŃSTWO ANGIELSKIE NIEZADOWOLONE Z WYNIKU ROZMÓW HOARE'A Z LAVALEM.

LONDYN, (Pat). W prasie angielskiej nie udzielono żadnych oficjalnych ani półoficjalnych informacyj w sprawie wyniku rozmów Hoare'a z Lavalem. Wiadomo jedynie, że Baldwin konferował z Edenem w godzinach porannych, a wieczorem przewodniczył radzie ministrów, której obrady otoczone są jaknajściślejszą tajemnicą.

Tajemniczość, jaka otacza ostatnie obrady gabinetu brytyjskiego, według Havasa, jest wyrazem trudności, jakie napotyka rząd, który pragnie uniknąć krytyki opozycji i pogodzić swe stanowisko z zasadami, ustalonemi w Genewie. Koła zwolenników Ligi Narodów nie są zadowolone z osiągniętego kompromisu, który zdaniem ich — uznaje i legalizuje rezultaty agresji włoskiej. Część opinji publicznej nie jest przygotowana do takiego rozwiązania konfliktu.

Odnosi się wrażenie, że wszelkie usiłowania ze strony Włoch w celu osiągnięcia dalszych korzyści np. połączenia kolejowego Erytrei z Somali włoskiem, spotkałyby się ze zdecydowanym sprzeciwem.

LONDYN, (Pat). Dzienniki angielskie podkreślają, że propozycje uzgodnione w Paryżu, nie wywołały w Londynie zachwytu. Przeciwnie — w bardzo wielu grupach parlamentarnych i politycznych zgoda rządu brytyjskiego na te propozycje spotkała się z ostrą krytyką.

GABINET ANGIELSKI WAHA SIĘ POD WPŁYWEM OPINJI PUBLICZNEJ.

LONDYN, (Pat). Po wczorajszej naradzie gabinetowej rzecznicy rządowi oświadczyli, że gabinet przyjął propozycje paryskie i że stosowna instrukcja została przekazana do Paryża ambasadorowi brytyjskiemu.

Później w kołach dobrze poinformowanych utrzymywano, że decyzja, jaką powziął gabinet aprobowała propozycje paryskie tylko w zasadzie, ale, że co do procedury jaką należy zastosować przy przedstawieniu tych propozycyj zainteresowanym stronom opinja rządu brytyjskiego nie jest jeszcze całkowicie jednolita i gabinet raczej skłania się ku temu, iż propozycje te skierowane być winne przedewszystkiem do Ligi Narodów dla aprobaty.

Dziś w południe odbyło się nieoczekiwane dla wszystkich ponowne posiedzenie gabinetu, na którem prowadzono dalej dyskusję ministerjalną na temat sposobu załatwienia propozycyj paryskich.

Nie ulega wątpliwości, że gabinet znajduje się pod obstrzałem opinji publicznej, która ostro krytykuje rząd za propozycje, jeżeli przyjęte one zostały przez ministra Hoare w formie, jaką dziś ogłoszono w prasie. Premjer Baldwin otrzymać miał dziś rano kilkaset listów od różnych osobistości politycznych, wypowiadających się przeciwko przyjęciu przez W. Brytanję tego rodzaju propozycyj.

W izbie gmin wyczekuje się z naprężeniem, nawet wśród zwolenników rządu oświadczenia, iż propozycje w formie ogłoszonej przez prasę nie zyskają aprobaty rządu, ze strony opozycji rząd ostro atakowany jest pod zarzutem, że nadużył dobrej wiary wyborców. Stanowisko wpływowego dziennika „Manchester Guardian" który przez cały czas trwania obecnego konfliktu popierał politykę rządu, a obecnie przeciwstawił się propozycjom, ogłoszonym przez prasę nie pozostało bez wrażenia. Wszystkie te okoliczności wywarły niewątpliwy wpływ na członków rządu skutkiem czego dzisiejsza narada gabinetowa nie przeszła pod znakiem jednomyślności.

LONDYN. (Pat). Dzisiejsza dyskusja w izbie gmin wskazuje na to, że sytuacja rządu bynajmniej nie jest łatwa i że premjer Baldwin zdaje sobie z tego sprawę.

Dalszym dowodem powagi położenia jest fakt, że w tym czasie, gdy premjer Baldwin prowadził polemikę w izbie gmin z posłem Attlee, w sprawie projektu francusko - angielskiego, minister Eden odbywał naradę z przedstawicielami dominiów brytyjskich. Brali w niej udział akredytowani w Londynie wysocy komisarze: Kanady, Australji. Nowej Zelandji i południowej Afryki.

Na naradzie tej Eden poinformował reprezentantów dominjów o propozycjach paryskich i uzgodnił z nimi procedurę, jaką rząd angielski zamierza stosować.

W obecnej chwili odbywa się ożywiona korespondencja dyplomatyczna pomiędzy Londynem a Paryżem. W kołach rządowych zapewniają, że dotychczas żadne definitywne stanowisko nie zostało jeszcze przez oba rządy uzgodnione.

Nie można więc mówić narazie o zakomunikowaniu formalnie propozycyj paryskich w Rzymie i w Addis Abebie. Rząd brytyjski zdaje się stać na stanowisku, że przedewszystkiem propozycje te przedstawione być winny Lidze Narodów i przez nią zaaprobowane. Jedyną widomą oznaką pewnego rodzaju rozwoju w sytuacji jest fakt, że po wszystkich odbytych w ciągu ostatniej doby naradach i konsultacjach ekspert Foreign Office i współtwórca propozycyj paryskich Peterson odjechał dziś wieczorem spowrotem do Paryża.

W środę przed południem odbędą się ponownie obrady gabinetu. Przypuszczalnie rząd po weźmie ostateczne decyzje i zaopatrzy odjeżdżającego jutro popołudniu do Genewy min. Edena w stosowne pełnomocnictwa.

NASTĄPIŁO POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGIELSKIE.

PARYŻ, (Pat). Ambasador brytyjski w Paryżu Clerk oraz podsekretarz stanu w angielskiem M. S. Z. Vansittart złożyli dziś o godz. 18 wizytę premjerowi Lavalowi. Vansittart, wychodząc po 40 minutach z Quai d'Orsai, oświadczył, że jest w nastroju optymistycznym i nie widzi potrzeby odbycia jeszcze jednej konferencji z premjerem Lavalem. Zdaniem Vansittarta rozmowy francusko-brytyjskie zakończyły się porozumieniem.

Po tej wizycie ogłoszono w Paryżu komunikat oficjalny, który stwierdza, że propozycje zmierzające do przyjaznego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego, ustalone przez premjera Lavala i ministra Hoare, będą przekazane tej nocy posłom francuskim i brytyjskim w Rzymie i Addis Abebie, którzy przekażą je obu rządom.

PROPOZYCJE PRZESŁANO DO RZYMU I ADDIS ABEBY.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Paryża, że propozycje pokojowe zostały przesłane wieczorem do Rzymu i Addis - Abeby.

PUBLIKACJE PRASOWE O PROJEKCIE SĄ FANTAZJĄ.

PARYŻ. (Pat,. Havas donosi: Ministerstwo spraw zagranicznych wydało komunikat odnośnie fantastycznego charakteru publikacyj prasowych na temat treści projektu. opracowanego w Paryżu przez Hoare i Lavala komunikat o- w Paryżu przez Hoare i Lavala. Komunikat o-dzaju.

W Harrarze

Cesarz Haile Selassie wydał zarządzenie mocą którego Harrar zostaje ewakuowany przez wojska abisyńskie. W mieście tem urządzona zostanie centralna stacja sanitarna dla rannych z frontu ogadeńskiego.



Premjer i wojewoda wileński na audjencji u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym pana prezesa Rady Ministrów Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, który informował Pana Prezydenta o bieżących pracach rządu.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym nowomianowanego wojewodę wileńskiego płk. Bociańskiego.

Plenarne posiedzenie Sejmu w piątek

Jak się dowiadujemy, plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek dnia 13 b. m. o godz. 10-ej rano.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 213.45 — 213.98 —212,92; Londyn 26.18 — 15.11; Nowy York nie notowany; Nowy York kabel 5.31 1/8 — 5.32 3/8 — 5.29 7/8; Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94; Zurych 172.05 — 3.39 — 1.71.

W oczekiwaniu okresu deszczowego w Etjopji

ASMARA. (Pat). W tutejszych kołach dziennikarzy panuje przekonanie, że akcja wojskowa wobec koniecznej wielkiej powolności nie może doprowadzić do końca wojny przed rozpoczęciem okresu deszczów, t. zn. przed końcem marca. Jeżeli jakaś akcja dyplomatyczna nie zakończy. konfliktu — wojna musi się przeciągnąć na następny okres międzydeszczowy, który nastąpi we wrześniu przyszłego roku.

Wobec tego omawiane są wśród dziennikarzy zagadnienia: czy bardzo liczne wojska, tu działające. będą musiały spędzić okres deszczowy pod namiotami. co z różnych względów nie wydaje się wskazanem, czy też można będzie przygotować im inne schronienia. W każdym razie domki tubylcze do tego się nie nadają. Nikt nie bierze tutaj nawet pod uwagę możliwości oporu przeciwnika w otwartej walce. Według powszechnego zdania dziennikarzy, poważnych walk jak nie było tak nie będzie. Wobec powyższej oceny położenia znowu około 10 dziennikarzy opuści Erytreę w najbliższych dniach.

Jeżeli chodzi o sytuację wojskową ,to obecnie prowadzona jest akcja mocniejszego obsadzania zajętego terytorjum, ograniczonego od południa linją czterech rzek: Setit. Takazze. Gheva i Gabat. Przypuszczalnie jednocześnie wprowadza się w życie wydany uprzednio rozkaz rozbrojenia ludności cywilnej z zajętych obszarów. Rozbrojenie to nie jest zadaniem łatwem. ani też nie będzie mogło być wykonane w krótkim czasie. Rozbrojenie to jednak jest konieczne, ponieważ pozostawienie broni ludności na tyłach mogłoby stanowić pewną groźbę dla linij komunikacyjnych bardzo długich i trudnych terenowo. Jest ono tembardziej konieczne, ponieważ ludność zajętych obszarów, lojalna obecnie, mogłaby przestać być lojalną w razie jakiegoś, choćby drobnego niepowodzenia.

ETJOPJA NIE USTĄPI.

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera w Addis Abebie donosi, że minister spraw zagranicznych Herouy odwiedził dziś posła Wielkiej Brytanji Bartona i zapytał go, czy poselstwo brytyjskie otrzymało informacje w sprawie opracowanych w Paryżu propozycyj pokojowych. Barton udzielił negatywnej odpowiedzi.

Jak oświadczają z rządowych źródeł, jest nader rzeczą nieprawdopodobną, aby Abisynja była skłonna podjąć rokowania pokojowe dopóki choć jeden żołnierz włoski znajdować się będzie na ziemi abisyńskiej. Informacje, według których opracowane w Paryżu propozycje pokojowe przewidywać mają ustąpienie Włochom Ogadenu, przyjęte były ze śmiechem w kołach abisyńskich, które podkreślają, że na froncie południowym sukcesy włoskie są bardzo nieznaczne.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

SÓL POTANIEJE

Za wódkę i tytoń będziemy płacić to samo

W chwili obecnej min. Przem. i Handlu prowadzi energiczną akcję na terenie karteli oraz przedsiębiorstw przemysłowych w kierunku dalszych obniżek cen. Istnieje tendencja jak najszybszego zakończenia tych prac.

Co do wyrobów monopolowych, to, jak się dowiadujemy, istnieje tendencja obniżenia ceny soli. Co do spirytusu i tytoniu, to nie należy spodziewać się obniżki cen tych artykułów. Ceny spirytusu bowiem dwukrotnie już obniżano, obniżenie zaś cen tytoniu, wobec istnienia różnych gatunków nie spowodowałoby wzrostu konsumcji tego artykułu.

Akcja o rozszerzenie projektu amnestji

W pewnych kołach wolnych zawodów rozpatrywana jest możliwość podjęcia akcji wśród posłów i senatorów na rzecz rozszerzenia projektu amnestji. Chodziłoby tu o objęcie aktem amnestyjnym pewnych wykroczeń, ściganych przez przewidziane ustawami sądy dyscyplinarne samorządów, wolnych zawodów jak rady adwokackie, izby lekarskie, sądy notarjalne i t. d.

Min. Beck wygłosi exposé

Dowiadujemy się, że min. Spraw Zagranicznych Beck zamierza w przyszłym tygodniu wygłosić exposé o polityce międzynarodowej na sejmowej komisji Spraw Zagranicznych.

Obniżka cen rur i śrub

WARSZAWA. (Pat). W wyniku rozmów, przeprowadzonych przez p. ministra przemysłu i handlu dr. Góreckiego z reprezentantami poszczególnych kartelów w zakresie obniżki cen, nastąpiło porozumienie pomiędzy ministerstwem i biurem sprzedaży rur zjednoczonych odlewni polskich „Ruropol".

Obniżka cen przeprowadzona zostanie od 15 grudnia b. r. i wyniesie 17 procent. Obniżka ta dotyczy wyrobów następujących 4 fabryk:

Węgierska Górka Górniczo-Hutnicza S. A., Lilpop, Rau i Loewenstein Tow. Akc. Warszawa,

Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki S. A. Warszawa,

Spółka Akcyjna Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich w Ostrowcu.

W wyniku porozumienia ministerstwa P. i H. ze zjednoczonemi polskiemi fabrykami śrub obniżka cen wyniesie przeciętnie 15 procent od dnia 15 grudnia b. r. Obniżka dotyczy wyrobów 10-ciu fabryk.

Szkolnictwo mniejszościowe w Łotwie doznaje nowych ograniczeń

Dnia 6 grudnia łotewski minister oświaty podpisał dekret o nauce geografji i historji Łotwy w szkołach mniejszości narodowych. Na mocy tego dekretu, wykłady historji i geografji Łotwy będą się odbywać w języku państwowym nie tylko w średnich lecz we wszystkich szkołach mniejszości narodowych. Odnośne zmiany w szkołach mniejszości narodowych muszą być dokonane do dn. 1 sierpnia 1936 roku.

Konferencja 3-ch państw bałtyckich

II-gi dzień obrad

RYGA, (Pat). Wczorajszy pierwszy dzień konferencji ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Estonji i Litwy nie przyniósł jeszcze konkretnych rezultatów. Przewodniczący delegacji estońskiej i litewskiej: min. Seljamaa i Lozoraitis złożyli wizyty oficjalne premjerowi Ulmanisowi oraz byli przyjęci przez prezydenta republiki.

Krótkie posiedzenie inauguracyjne wypełniły przemówienia powitalne, oraz krótka dyskusja w sprawie porządku dziennego. Następnie delegacje złożyły wieńce przed pomnikiem Wolności, poczem na cześć gości odbyło się śniadanie u prezydenta państwa.

Jak informują z kół zbliżonych do konferencji, **główny nacisk podczas narad ma być położony na przestudjowanie sytuacji międzynarodowej i ustalenie dróg polityki trzech państw bałtyckich.**

RYGA, (Pat). Dzisiejszy drugi dzień konferencji ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Estonji i Litwy wypełniły dwa plenarne posiedzenia oraz obrady w komisjach politycznej, prawniczo-administracyjnej i redakcyjnej.

W przerwach między obradami podpisano układ łotewski - estoński o likwidacji należności za grunty przecięte granicą państwową oraz dokonano wymiany dokumentów ratyfikacyjnych podpisanej niedawno umowy pomiędzy trzema państwami bałtyckiemi w sprawie konwencji o wzajemnem uznawaniu i wykonywaniu wyroków sądowych w sprawach cywilnych oraz traktowania przestępców kryminalnych.

W południe uczestnicy konferencji podejmowani byli śniadaniem przez posła estońskiego Manninga, wieczorem zaś obecni byli na przedstawieniu w operze narodowej.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

NIEMCY ARESZTOWALI LITEWSKIEGO WACHMISTRZA.

W Poniemuniu (kr. Kłajpedzkiego) około godziny 10 rano z granicznego punktu kontroli paszportów przysłano pismo do naczelnika rejonu litewskiej policji granicznej Jagołdasa, w którem proszono, by naczelnik policii pogranicznej lub naczelnik punktu kontrolnego przyszedł do niemieckiego urzędu pogranicznego w sprawie niejakiego Bertułajtisa (kupca z Tylży).

Naczelnik Jogołdas nie miał wówczas czasu, wysłał więc naczelnika urzędu kontroli paszportów wachmistrza Kausasa.

Kausas poszedł i już więcej nie powrócił.

Na zapytanie konsula litewskiego w Tylży odpowiedziano, że policja niema o Kausasie żadnych wiadomości. Dopiero potem zakomunikowano, że jest on aresztowany i że zobaczyć się z nim nie będzie można.

Anglja oczekuje decyzji Ligi Narodów

Wyjaśnienia Edena w Izbie Gmin w sprawie pokojowego projektu Hoare—Laval

LONDYN, (Pat). Wniosek opozycji w sprawie odbycia nagłej debaty nad kwestją propozycyj pokojowych poparty przez 40 członków izby, został przez speakera dopuszczony. Debatę zainaugurował w imieniu opozycji b. minister poczt i telegrafów w rządzie Labour Party Lees Smith.

„Nie wiemy jeszcze — mówił Lees Smith — w jakim stopniu pochodzące z Paryża informacje dotyczące rzekomych propozycyj pokojowych są ścisłe. Jeśli jednak choćby w połowie odpowiadają rzeczywistości, to są one sprzeczne z paktem Ligi Narodów i świadczą o porzuceniu przez rząd stanowiska, zajętego wobec kraju przed ostatniemi wyborami. Jest rzeczą niemożliwą dla Wielkiej Brytanji przyjąć za nie odpowiedzialność, nie dyskredytując się w oczach świata".

W imieniu rządu odpowiedział min. Eden, który przypomniał, w jakich warunkach propozycje były opracowane w Paryżu i oświadczył, że propozycje takie muszą się nadawać do przyjęcia przez trzy strony zainteresowane w zatargu.

Propozycje zaś — mówił minister — nie zostały nawet przesłane zainteresowanym stronom. Propozycje opierają się na trzech następujących głównych zasadach:

1) wymiana terytorjów przynające określone korzyści obu stronom;

2) udzielenie Abisynji pomocy Ligi Narodów celem zapewnienia jej rozwoju społecznego, gospodarczego i administracyjnego;

3) specjalne ułatwienie dla osadników i towarzystw włoskich w związku z rozwojem gospodarczym pewnych obszarów.

Minister Eden oświadczył, iż sprawozdania prasowe zawierały liczne poważne nieścisłości, inne zaś sprawozdania wzajemnie sobie przeczyły.

W obecnej fazie sprawy jest dla mnie rzeczą niemożliwą opublikować propozycje, opracowane w Paryżu. Byłoby rzeczą bez precedensu ogłaszać propozycje, które jak się spodziewamy, po służą za podstawę do rokowań, zanim strony zainteresowane zapoznają się z niemi. Wówczas niepowodzenie propozycyj byłoby absolutnie pewne. Nie możemy ich ogłosić zanim Liga Narodów ich nie rozpatrzy i nie zadecyduje, jaki bieg winien być im nadany.

Wielka Brytanja jest w tym zatargu zainteresowana jedynie jako członek Ligi Narodów. Ustrój wewnętrzny Włoch nas bynajmniej nie dotyczy. Propozycje ustalone w Paryżu nie muszą koniecznie reprezentować punktu widzenia rządu francuskiego, lub rządu brytyjskiego, lecz zawierają one wnioski, które zdaniem tych co brali udział w rozmowach mogą pozwolić stronom na nawiązanie kontaktu i jest to wszystko do czego te propozycje zmierzają.

Oczywiście, byłoby rzeczą mało rozsądną dla czynników stojących z boku potępiać te propozycje przed zapoznaniem się z niemi. Potępienie ich byłoby wyrażeniem o nich opinji przedtem nim by się stało wiadomem, czy nadają się one do przyjęcia przez strony bezpośrednio zainteresowane. Zastanówmy się nad faktem, że jeśli Włochy, Abisynja i Liga Narodów zgodzą się na podjęcie dyskusji na podstawie propozycyj paryskich, to nikt tutaj im się nie sprzeciwi nawet jeśli niektóre z nich by nam nie odpowiadały.

Propozycje paryskie zawierają szczegóły, dotyczące wymiany pewnych obszarów. Jeśli to co rząd obecnie czyni okaże się sprzecznem z zasadami paktu Ligi, to rzeczą Ligi będzie to stwierdzić, jeśli zaś to nastąpi, będziemy gotowi przyjąć jej wyrok.

Liga Narodów — mówił minister Eden — obdarzyła nas zaufaniem, kiedy podejmowaliśmy obecne nasze zadania. Mamy też całkowite zaufanie do decyzji Ligi kiedy rozpatrzy nasze propozycje. Powiedziałem wszystko co mogłem powiedzieć w obecnej fazie spraw. Jutro udaję się do Genewy, gdzie zapoznam się z poglądami kolegów moich z rozmaitych krajów i omówię z nimi wszystkie strony tego skomplikowanego zagadnienia. Zwracam się do izby z prośbą, aby nie usiłowała mnie skłonić zgóry do jakichś zobowiązań stosowania pewnych specjalnych form procedury w mojem zadaniu. Proszę o udzielenie mi swobody działania i obdarzenia mnie ufnością przed tem zadaniem, którego nikt nie może mi zazdrościć i które wszyscy, jak sądzę, pomogą mi doprowadzić do końca.

Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych przyjęła

7 ustaw umów międzynarod.

WARSZAWA. (Pat). Dziś popołudniu pod przewodnictwem wicemarszałka sejmu **Schaetzla** odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych, poświęcone rozpatrywaniu 7 rządowych projektów ustaw w sprawie ratyfikacji konwencji i umów międzynarodowych.

Żywą dyskusję wywołał projekt ustawy w sprawie **ratyfikacji umowy gospodarczej między Rzeczypospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką**, którą zreferował poseł Bruno **Sikorski.**

Po wyjaśnieniach dyrektora departamentu min. przem. i handlu p. **Sokołowskiego** oraz referenta projekt ustawy przyjęto bez zmian.

Następnie przyjęto również bez zmian następujące projekty ustaw w sprawie **ratyfikacji: konwencji handlowej i nawigacyjnej między Polską i Hiszpanją, protokółu tary towego między Polską a Estonją, protokółu dodatkowego do układu dodatkowego do konwencji handlowej, zawartej między Polską i Szwajcarją, porozumienie między Polską a Szwajcarją w formie wymiany not, dotyczących wzajemnego udzielenia kontyngentów na tkaniny wełniane i plecionki do kapeluszy i dodatkowego traktatu ekstradycyjnego między Polską a St. Zjednoczonemi A. P. protokółu dodatkowego do konwencji handlowej i nawigacyjnej między Polską i Czechosłowacją.**

Serdeczne pożegnanie posła Charwata w Helsinkach

HELSINGFORS. (Pat.) W Akademickiem Kole Przyjaciół Polski odbyło się pożegnanie opuszczającego Finlandję posła R. P. Charwata. Poza członkami poselstwa udział wzięli przedstawiciele t. zw. Akademickiego Parlamentu Fińskiego.

Prezes Akademickiego Koła Przyjaciół Polski Salovius, żegnając min. Charwata podkreślił, że młodzież finlandzka znalazła w osobie ministra oddanego przyjaciela i gorliwego opiekuna.

Katastrowa lotnicza pod Garwolinem

GARWOLIN. (Pat). Na polach osady Stężyca spadł samolot i rozbił się doszczętnie. Pilot Kazimierz Wiśniewski uratował się przy pomocy spadochronu, doznając tylko lekkich kontuzyj podczas lądowania. Przyczyna katastrofy nieznana.

Załamanie się państwowej konjunktury w Niemczech?

Trudności aprowizacyjne Niemiec mimo wzmożonego dowozu żywności z zagranicy bynajmniej nie maleją. Strajk rolników niemieckich robi swoje.

W październiku, na rynku berlińskim w ciągu tygodnia zgłoszono do sprzedaży tylko 2500 sztuk bydła wobec 15800 w ciągu tygodnia w lipcu b. r. Podaż bydła zmniejszyła się zatem sześciokrotnie.

Kolejki przed sklepami żywności mimo ingerencji władz państwowych nie maleją. W niektórych miasta dochodzi do szturmu na stragany handlarzy żywności na rynkach i do bójek kupujących przed wejściem do sklepów. Kobiety biją się o 75 gramów masła lub kiełbasę. Obok braku mięsa i tłuszczów zawisło jednak nad Niemcami znacznie groźniejsze **niebezpieczeństwo znacznego wzrostu bezrobocia wskutek zaznaczającego się załamania konjunktury państwowej.**

Niemiecki minister finansów von Schwerin-Crosigk w doniosłej mowie, wygłoszonej w Frankfurcie nad Menem, dał do zrozumienia, **że dotychczasowe finansowanie „tworzenia pracy" nie mo że trwać wiecznie i ma swe naturalne granice.**

Jeszcze wyraźniej mówił znany przemysłowiec Klöckner na posiedzeniu Klöckner - koncernu. Klöckner zaznaczył, **że zamówienia państwowe stają się coraz rzadsze, wobec czego należy liczyć się ze zmianą konjunktury...** Innemi słowami nakręcanie konjunktury w Niemczech w dotychczasowej postaci widocznie ustaje.

Przewidywania, że po tych zastrzykach ożywienie gospodarcze będzie się nadal rozrastało i to bez pomocy państwa, nie potwierdzą się. Z wycofaniem państwowej ręki pomocniczej gospodarka narodowa znów zaczyna zdradzać objawy zamierania. Szczególnie przemysł i handel dóbr konsumcyjnych wykazują objawy załamania się konjunktury. Znaczną rolę odegrywa tu **mobilizacja kapitałów w celu dozbrojenia Niemiec.** Dozbrojenie to odbywa się bowiem kosztem obniżenia stopy życiowej ludności.

Sprawa ta doznała ciekawego naświetlenia na łamach „Völkischer Beobachter" Dr. Fritz Nonnebruch, redaktor działu gospodarczego centralnego organu partji hitlerowskiej, w artykule p. t. „Dlaczego nie mamy masła?" wyjaśnił **konieczność ofiar w celu utrzymania produkcji:** nie kupujemy masła, aby nabyć niezbędne surowce, aby utrzymać proces produkcji...

Jeszcze wyraźniej wypowiedzieli się na ten temat Göring i dr. Göbbels. **„Lepiej jeden granat ręczny, niż pół funta kiełbasy"**, powiedział dr. Göring w Hamburgu. **„Rezygnuję z kiełbasy, aby mieć bomby"**, powiedział dr. Göbbels w mowie, wygłoszonej w okolicach Halle.

Te oświadczenia miarodajnych mężów stanu Trzeciej Rzeszy wyjaśniają istotne przyczyny trudności aprowizacyjnych Niemiec.

Ze względu na to, że kupuje się surowce do wyrobu granatów i bomb, nie ma pieniędzy na zakup mięsa i tłuszczów. Ale ta sprawa ma jeszcze jedną stronę. Obcinanie stopy życiowej obywatela w celu utrzymania w ruchu przemysłu wojennego oraz przemysłu dóbr produkcyjnych powoduje **załamanie się siły nabywczej ludności**, stąd załamanie się konjunktury dla przemysłu dóbr konsumcyjnych.

Ponieważ jednak przemysł dóbr produkcyjnych nie może stale żyć kosztem przemysłu dóbr konsumcyjnych, lecz tylko z dochodów tego ostatniego, załamanie się **dochodowości przemysłu dóbr konsumcyjnych koniecznie doprowadzić musi do upadku dochodowości przemysłu dóbr produkcyjnych**, co ze względu na kurczenie się zamówień państwowych oznacza ogólne załamanie się „państwowej konjunktury", czyli **wzrost bezrobocia...** W październiku ilość bezrobotnych w Niemczech wzrosła o 140000 osób. Według przypuszczalnych obliczeń niemieckiego Instytutu Badań Konjunktury w **ciągu bieżącej zimy liczba bezrobotnych wzrośnie prawdopodobnie o 1 miljon....** Tyle horoskopy gospodarcze urzędowej instytucji niemieckiej, która chyba nie grzeszy pesymizmem.

Tak się zatem przedstawiają w chwili obecnej ekonomiczne podstawy bytu Trzeciej Rzeszy; brak tłuszczów i mięsa, nielegalny handel żywnością po cenach wygórowanych, wzrost bezrobocia, ogólne załamanie się konjunktury państwowej...

Fortuna kołem się toczy. Nieprawdopodobne sukcesy Trzeciej Rzeszy w walce z klęską kryzysu w początkach jej istnienia nietylko w samych Niemczech, lecz nawet zagranicą wyprowadziły sporo osób z równowagi i kazały uwierzyć w „cud" Trzeciej Rzeszy. Adolf Hitler—pogromca kryzysu — to była istotna część składowa magicznego wprost wpływu Führera na naród niemiecki. Z chwilą załamania się sztucznie wywołanej w drodze nagromadzenia długów konjunktury państwowej w Niemczech znacznie maleje siła atrakcyjna nietyle tego systemu rządów, lecz i osoby Führera. W kraju i zagranicą. To też władze hitlerowskie usiłują wszelkiemi sposobami skłonić wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe do powstrzymania się od masowego zwalniania robotników. Chyba niejedna daremnie wyczekująca w kolejce na 75 gramów masła pani, nie jedna wracająca z rynku z pustemi rękami gospodyni, niejeden otrzymujący wymówienie pracy pracownik narzeka w rozterce: „Hitler kann es auch nicht schaffen"...

Widocznie Hitler zdaje sobie doskonale sprawę z tego **kryzysu zaufania**, bowiem inaczej trudno byłoby zrozumieć jego przemówienie, wygłoszone z okazji otwarcia Deutschlandhalle w Berlinie, w którem niedwuznacznie określił sytuację:

„Kto mógłby być moim następcą? Stare partje? Żydzi? Dobre stare czasy? — To wszystko skończyło się nazawsze. To nie powróci. Nigdy. Nic nie zdoła nas zachwiać. Zwłaszcza mnie osobiście. Koniecznem jest jednak dlatego, abyśmy nigdy nie stracili zaufania narodu, lecz zdobywali je w większym jeszcze stopniu. Przezwyciężymy wszystkie trudności, bo musimy je przezwyciężyć..."

Obserwator.

Sejmowa Komisja Budżetowa przyjęła projekt ustawy o kredytach na 1934-35 i 1935-36 r.

Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej. Na posiedzenie to przybył minister skarbu p. KWJATKOWSKI z wicemin. GRODYŃSKIM.

Przedmiotem obrad były trzy projekty ustaw kredytowych dodatkowych na r. 1934-35 i 1935-36. W toku dyskusji, jaka wywiązała się nad temi projektami wyjaśnień udzielił wicemin. Grodyński.

W wyniku obrad pierwszy z tych projektów tj. kredyty dodatkowe na rok 1934-35, które w globalnej sumie wynoszą 15.056.092, przyjęło bez zmian. Do dwuch pozostałych projektów komisja nie wprowadziła żadnych zmian merytorycznych. Jedynie w obu projektach zmieniono tylko art. 2. Zmiana ta jest czysto formalna i polega na tem, że oba projekty ustaw o kredytach dodatkowych na r. 1935-36 połączono w jeden projekt, nie zmieniając sumy globalnej tych kredytów. Suma ta wynosi w połączonym projekcie kwotę 11.979.000.

Dyrektorjat Kłajpedy złoży sejmikowi plan gospodarczy

RYGA. (Pat.) Z Kowna donoszą, że tygodnik „Sekmadienis" przewiduje, że na najbliższem posiedzeniu sejmiku kłajpedzkiego nowy dyrektorjat wystąpi z programową deklaracją, w której ma być położony specjalny nacisk na zagadnienia gospodarcze z równoczesnem wskazaniem w jakich dziedzinach pożądana byłaby pomoc ze strony rządu litewskiego.

W kołach litewskich przewidują również, że jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia członkowie dyrektorjatu przybędą do Kowna, celem przedstawienia się rządowi centralnemu.

O Bibljotece Uniwersyteckiej

i czytelnictwie na USB.

Ostatnich pięć lat historji Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie, to okres ciężkich zmagań, okres ciągłego borykania się to z brakiem odpowiedniego pomieszczenia, to z niedostatecznością fachowego personelu, to wogóle z brakiem funduszów. Niektóre z tych niedomagań zostały przynajmniej na pewien czas zaspokojone, inne pozostają nadal otwarte, ale prędzej czy później będą musiały znaleźć rozwiązanie, jeśli Bibljoteka ma być uniwersytecką i służyć do celów naukowych dla jakich jest przeznaczona.

Najlepiej jeszcze, jakkolwiek też tymczasowo, udało się załatwić kwestję pomieszczenia. Przez przeprowadzenie się Archiwum Państwowego do własnego gmachu opróżniona została część budynku uniwersyteckiego, którą po gruntownym remoncie oddano do użytku bibljoteki. Są to 4 sale magazynowe z korytarzem od strony dziedzińca Skargi, oraz 3 pokoje sklepione z dwoma małemi gabinetami w skrzydle wieży astronomicznej, stanowiące w początkach XIX w. mieszkanie rektora J. Śniadeckiego. W jednej z przydzielonych sal magazynowych ułożono podłogę betonową na żelaznych dźwigach. Artysta malarz Kazimierz Kwiatkowski dokonał konserwatorskiej rekonstrukcji pokoi przy wieży astronomicznej, odtwarzając ukryte w dwu pokojach pod tynkiem malowidła z drugiej połowy XVIII w., złożone z ornamentacji roślinnej i emblematów astronomicznych. Ten sam artysta odświeżył też zabytkowe drzwi z dawnemi złoceniami.

Odzyskanie części budynku pozwoliło na odpowiednie przegrupowanie magazynów i biur i rozwiązało na najbliższe dziesięciolecie problem ciasnoty przestrzennej. Choć więc stan teraźniejszy daleki jest od ideału (kwestja opalania magazynu, półki drewniane, konieczność używania drabin), to jednak oznacza on, w porównaniu z poprzedniemi warunkami duży krok naprzód. Nie została załatwiona sprawa ubezpieczenia pożarowego. Brak odpowiednich funduszów nie pozwala dyrekcji na zakup gaśnic i hydronetek, koniecznych w razie pożaru. Dyrekcja Bibljoteki czyni jednakże starania o specjalną dotację na ten cel i prawdopodobnie w najbliższym czasie i w tym kierunku sytuacja ulegnie poprawie.

Właściwie wiele jeszcze urządzeń pożytecznych możnaby wprowadzić, wiele nowych zdobyczy na pole bibljotekarstwa przeszczepić, gdyby nie wiecznie ta sama piosenka — brak funduszów. Z funduszami jest właśnie bardzo krucho i to paraliżuje wszelkie poczynania i próby na polu czy to ulepszeń technicznych czy to polityki bibljotecznej. Od roku 1930 fundusze Bibl. są mniejsze, niż nawet w okresie przedkryzysowym. Pewne polepszenie przyniosła podwyżka opłat na uniwersytetach i stworzenie Funduszu opłat studenckich, z którego część pieniędzy jest przeznaczona na zakupno książek, ale ostatnio i ta suma się zmniejsza, to też z tego funduszu, przeznaczonego na zakup książek, musi Dyrekcja uszczuplać pewne kwoty na utrzymanie części personelu, co przynosi dotkliwą szkodę księgozbiorowi.

Ogółem zakupiła Bibljoteka w ciągu ostatnich 5 lat 3512 tomów książek i czasopism. Na zakupno zbiorów wydano w ostatnich dwu latach około 80 tys. zł., co, wobec wielkich luk szczególniej w zagranicznej literaturze naukowej, jest bardzo niewiele. W porównaniu z rokiem 1931, w którym zakupiono 1376 tomów, spadła ich liczba w roku bieżącym do 714, co się tłumaczy z jednej strony obniżeniem dotacji, z drugiej zaś tem, że Bibljoteka zakupiła szereg dzieł droższych z poszczególnych dyscyplin naukowych. Starania Uniwersytetu i wileńskich kół naukowych o rewindykację zbiorów bibljotecznych z ZSSR nie dały dotąd rezultatu i niema w obecnej chwili, pomimo starań, większej nadziei na rychły ich zwrot.

Największy procent, bo 75, korzystających z Bibljoteki, stanowią oczywiście słuchacze U. S. B. Z tych największy pro

Rozmaitości ze świata

NIEŚLIZGAJĄCE SIĘ OPONY.

Zarzucanie samochodów na ostrych zakrętach lub przy gwałtownem hamowaniu, szczególnie na mokrej, śliskiej nawierzchni, jest najczęstszą przyczyną wypadków samochodowych. Nad usunięciem tego przykrego zjawiska konstruktorzy samochodowi pracują już od dłuższego czasu. Przez obniżenie punktu ciężkości w samochodzie i zmianę konstrukcji hamulców udało się w pewnym stopniu zmniejszyć zarzucanie, jednak te ulepszenia nie rozwiązywały zagadnienia radykalnie. Dopiero jeden z konstruktorów wpadł na ciekawy pomysł, niemal całkowicie rozwiązujący całą sprawę. Zastosował on opony z protektorami o specjalnym wykroju nacięć, idących od wewnątrz. Kilka samochodów różnej wielkości wyposażono w tego rodzaju opony i poddano ostrym próbom. Doświadczenia robiono na wilgotnym asfalcie, dla zwiększenia możliwości ślizgania się, pokryto powierzchnię emulsją mydlaną. Na tak przygotowany tor wypuszczono duży, 80-konny samochód, któremu przy szybkości 60 km/godz. zablokowano jedno z tylnych kół. Pomimo to jednak samochód nie został zarzucony. Następnie poddano próbom jeszcze dwa inne samochody; kierowcy gwałtownie hamowali na różnych szybkościach, jednak samochody nie wykazywały prawie żadnego zarzucania. Natomiast samochody na zwykłych oponach ślizgały się podczas każdej z prób.

Jest to niewątpliwie bardzo poważny krok w zwiększeniu bezpieczeństwa automobilizmu.

SAMOLOT PORUSZANY SIŁĄ MIĘŚNI LUDZKICH.

Lot przy pomocy mięśni ludzkich przestał być utopją. Marzenia całej plejady konstruktorów i wynalazców przekształciły się w rzeczywistość. Są to dopiero pierwsze próby, a już osiągnięto pewne rezultaty. Mniejwięcej przed dwoma laty politechnika we Frankfurcie wyznaczyła nagrodę pieniężną temu, kto pierwszy przeleci określoną przestrzeń na samolocie poruszanym wyłącznie siłą mięśni ludzkich. Dwaj młodzi inżynierowie niemieccy przystąpili do budowy samolotu, którego motorem byłby człowiek. Ze względu na dość ograniczoną i krótkotrwałą ilość energji, jaką mogą dostarczyć mięśnie ludzkie, postanowiono zbudować samolot niezwykle lekki o własnościach aerodynamicznych, szybowca. Po dwóch latach wytężonej pracy i szeregu doświadczeń został zbudowany płatowiec konstrukcji drewnianej o rozpiętości 13,5 m. oraz niezmiernie małej wadze 35 kg. W kabinie pilota, przed jego siedzeniem, są umieszczone dwa pedały, poruszając któremi pilot uruchamia przy pomocy przekładni śmigło. Sterowanie samolotem odbywa się wyłącznie rękami, gdyż nogi pilota są zajęte napędem śmigła. Warunek nagrody wymagał, aby lot odbył się na przestrzeni 500 metrów. W pierwszym losie osiągnięto wynik 195 metrów, przelecianych na wysokości 1 metra. Następny lot trwał już 22 sekundy i osiągnięto odległość 235 metrów. Osiągnięte wyniki są bardzo skromne, ale pamiętajmy, że pierwsze kroki w lotnictwie były niemniej skromne. Trudno przewidzieć, jakiemi drogami pójdzie dalszy rozwój lotów mięśniowych. W każdym bądź razie dalsze próby napewno przyniosą znacznie lepsze rezultaty niż dotychczasowe i obok szybowców przybędzie nowa gałąź sportu lotniczego.

NOWY GATUNEK PSZCZÓŁ.

Pszczelarzy zainteresuje niewątpliwie ciekawe i dużej cierpliwości wymagające doświadczenie, jakie z pszczołami swemi przeprowadził pewien bartnik amerykański, Jay Smith, który po 30-letniej pracy zdołał wyhodować nowy gatunek pszczół niekłujących, większych od trzmieli i dających więcej miodu.

Smith, straciwszy przed 30 laty wskutek katastrofy żywiołowej cały swój dobytek, z którego uratować zdołał zaledwie jeden ul pszczelny, postanowił poświęcić się wyłącznie hodowli pszczół i zbieraniu miodu. Miłe to zajęcie pozostawiało mu dużo czasu do rozmyślań. Pewnego dnia, Smith, który zajmował się również biologją ustrojów mikroskopowych, w czasie eksperymentowania nad gatunkiem ameby, wpadł na pomysł uszlachetnienia drogą krzyżowań gatunku pszczół. Zdołał on zapłodnić sztucznie królowę swego ula. Z jajek tych wylęgły się okazy większe nieco od normalnej pszczoły. W drodze dalszych eksperymentów Smith po kilkuletniej pracy zdołał wytworzyć nowy gatunek pszczół znacznie większych od dotychczasowych i co najdziwniejsze, nie posiadających zupełnie żądła. Pszczoły te w odróżnieniu od normalnych, które, jak wiadomo, w poszukiwaniu kwiatów oddalają się najwyżej 15 km. od swego ula, przelatywały przestrzenie dochodzące do 30 km. i więcej. Pracowite pszczółki przynosiły swemu właścicielowi więcej miodu. Wkrótce Smith zdołał powiększyć swą pasiekę i dzięki swej niezwykłej cierpliwości i umiejętnej pracy jest dziś mimo kryzysu człowiekiem zamożnym, cieszącym się dobrze zasłużonem uznaniem w kołach nietylko bartników ale i przyrodników amerykańskich.

Niedawno wydział przyrodniczy jednego z uniwersytetów amerykańskich przepowadził szczegółowe doświadczenia z pszczołami Smitha, przyczem stwierdzono, że jeden rój pszczół Smitha daje 30 kg. więcej miodu niż rój zwykły.

Tragedja na morzu



Koło jednej z wysp Filipińskich, San Bernardino, 3000-tonowy angielski statek „Silverhazel" wpadł na skałę. Z 49 osób załogi uratowało się tylko 7. Przez kilka dni przebywali oni na skalistych wysepkach i przez kilka dni poszukiwał ich wysłany w tym celu amerykański statek „Peary", jednak nie znalazł rozbitków. Nieszczęśliwcy, straciwszy nadzieję na ratunek, z resztek rozbitego okrętu związali tratwę i wypłynęli na morze, gdzie po dwóch dniach natknął się na nich statek ratowniczy. Rozbitków pozostało jednak już tylko 4, gdyż kapitan i dwóch pasażerów w międzyczasie utonęło. Na zdjęciu — moment wciągania na statek uratowanych rozbitków.

O litewskich pieśniach ludowych weselnych

Dnia 7 grudnia r. b. w sali związku akademików Litwinów U. S. B. (ul. Wileńska Nr. 28) z ramienia Litewskiego Towarzystwa Sztuki i Literatury odbył się pod powyższym tytułem odczyt w języku litewskim. Po krótkiem przemówieniu ks. dr. Antoniego Wiskonta, prezesa towarzystwa, prof. Michał Biržyszka wygłosił odczyt, w którym na podstawie zbiorów dajn (t. j. litewskich pieśni ludowych) ks. Juszkiewicza i innych oraz opisów obrzędów weselnych przez tegoż Juszkiewicza (obrzędy wielońskie), Mickiewicza (żmudzkie) i inn., jak też nawiązując do niedawnego przedstawienia „Wesela żmudzkiego", urządzonego staraniem Litewskiego T-wa Sztuki i Literatury na spółkę z sekcją dramatyczną związku akademików Litwinów, prelegent wykazał całe bogactwo i piękno dajn weselnych, oświetlał przeżytki obrzędowe przedi historyczne, stwierdzał, że większość dajn tych w ich formie obecnej ustaliła się w w. XVII—XVIII i przeważnie bez większych zmian zachowała się do zniesienia pańszczyzny, ale i po zniesieniu w mniej lub więcej zmienionej postaci utrzymuje się w wielu miejscowościach w całej swej świeżości. Nawoływał przytem nietylko do zbierania i ścisłego zapisywania ich wraz z obrzędami weselnemi, lecz i do utrzymywania przez inteligencję tradycyj ludowych.

W dyskusji omówiono wysunięte przez prelegenta postulaty, przyczem stwierdzono, że na Wileńszczyźnie litewskiej ani dajny, ani obrzędy weselne dotychczas nie zamarły, a w wielu okolicach zachowały się nawet w większym stopniu, niż nieraz na Żmudzi lub w stronach wiłkomierskich, marjampolskich i in. **W.**

cent przypada na humanistów (85 procent słuchaczy tego wydziału), najmniejszy na medyków i słuchaczy wydziału sztuk pięknych (po 45 proc.). Ze zbiorów podręcznych czytano przeszło 45 tys. dzieł, nie licząc encyklopedyj, do których każdy czytelnik ma bezpośredni dostęp. Stwierdzono tu jednakowoż pewien wandalizm w stosunku do dzieł i czasopism, polegający na uszkodzeniach i wycinaniach kartek przez zbyt „pilnych" czytelników. Szczególnie mocno narażone były na takie „intensywne" czytanie dzienniki ustaw, potrzebne prawnikom do egzaminów. Tego rodzaju egoizm i brak kultury winien być bezwzględnie potępiony, a schwytani na gorącym uczynku, jak najsurowiej ukarani.

W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba czytelników spadła o 400 osób, co odpowiada, zresztą, mniejszej ilości studentów na U. S. B., spadła suma odwiedzin w różnych działach, liczba zamówień, wypożyczeń i t. p.

Poza słuchaczami USB korzystało ze zbiorów Bibljoteki szereg uczonych z Polski i zagranicy. Z gości zagranicznych pracowali w Bibljotece prof. Uniwersytetu Kowieńskiego Michał Biržyszka nad pobytem Ad. Mickiewicza w Kownie, Ludwik Gira, poeta litewski, urzędnik ministerstwa oświaty w Kownie — nad zabytkami literatury litewskiej, Maciunas Wincenty, doktorant un. kowieńskiego — nad historją literatury litewskiej, Tencjanoli Oreste Ferdinand, prof. z Rzymu, który badał ikonografję Zygmunta I, Bony i Zygmunta Augusta do stosunków polsko-włoskich w epoce odrodzenia. Z czytelników krajowych z poza Wilna pracowali ks. Cikoto Andrzej, generał OO. Marjanów — nad aktami zakonu Marjanów w Polsce, ks. dr. Kalla Stanisław, misjonarz z Krakowa — nad aktami zakonu misjonarzy w Polsce, kpt. Kobylański Józef nad rękopisami łowieckiemi i wielu in. Pozatem zwiedziło Bibljotekę szereg wycieczek.

Chcąc ułatwić czytelnikom korzystanie z księgozbioru Bibljoteka zorganizowała cykl wykładów informacyjnych. Pozatem przeszkolono szereg praktykantów, pracowano nad katalogiem druków regjonalnych, brano udział w współpracy międzybibljotecznej i t.p.

Bardzo pożytecznym czynem było zorganizowanie w bieżącym roku planowanego oddawna „Biura Bibljograficznego". Dziś stanowi ono ważny czynnik w rozwoju poradnictwa bibljograficznego, na terenie Bibljoteki. Biuro udziela informacyj i pomocy bibljograficzaych czytelnikom w zakresie ich poszukiwań naukowych, użycza wskazówek i odpowiedzi na kwerendy, zwłaszcza zamiejscowe, pośredniczy przy sprowadzaniu dzieł do pracy naukowej z innych bibljotek it. p. Pozatem Bibljoteka wydaje „Biuletyn", informujący o nowych nabytkach Bibljoteki.

Po dłuższej przerwie wznowiło działalność, opiekujące się Bibljoteką „Towarzystwo Przyjaciół Bibljoteki Uniwersyteckiej", które obniżyło ostatnio składkę roczną z 24 na 6 zł. Opłacając tę kwotę każdy członek ma prawo do bezpłatnego korzystania ze zbiorów Bibdjoteki.

Em.

NA MARGINESIE

Głos mają mieszkańcy Wilna

Wilno ma to szczęście czy nieszczęście, że prawie każdy nabytek ludzki zostaje tu na wieki poprzez krótkotrwałe przeszkody brnie zwycięsko asymilując się całkowicie i już po kilkunastu latach pobytu sam zaczyna wierzyć przynajmniej w trzy pokolenia swoich przodków na Rossie, i w to jeszcze, że jego ród uprawiał glebę wileńską, a on sam osobiście bronił własną piersią grodu Gedymina przed bolszewikami.

Tyle co do szarych osiedleńców. Inaczej się sprawy układają z aktorami, zwłaszcza operetkowymi. Przyjeżdżają, odjeżdżają, zostawiają żal, krytykę — jedno jest niewątpliwe: — „kształcą gust publiczności" i wożą po świecie swoje wrażenia.

Lwowska „Chwila" z dnia 8 grudnia drukuje wywiad z naszą znajomą... Janiną Kulczycką.

Prawda to, że było wielu wielbicieli jej talentu i to jeszcze, że poniektórzy panowie tkwili w „Lutni" na kilku przedstawieniach z rzędu — dla tych miłośników zapewne cenne będzie każde słowo naszej eks-primadonny

> „Moje obecne występy lwowskie — powiada z pewną tremą urocza artystka — uważam za rodzaj egzaminu".

Trema u aktorki w życiu, nie na scenie to bardzo cenna cnota, która pozwala się spodziewać wielu innych zalet. Ale wobec kogo trema? Czyżby wobec przedstawiciela „Chwili"?

Jeśli tak to p. Kulczycka uważa widocznie wywiad za rodzaj spowiedzi i więcej lub mniej przygodną pogawędkę traktuje bardzo poważnie, „sercem całem".

Czytajmy więc szybko dalej:

> „Obecnie wracam do Lwowa i życzę sobie w tem mieście przynajmniej czwartą część moich sukcesów wileńskich.
>
> Mieszkańcy Wilna nie wyobrażają sobie więcej operetki bezemnie".

Ho! Ho! Ale my tego poważnie potraktować nie możemy. Ktoś tu wziął za wysoką nutę. Niewdzięczni mieszkańcy Wilna nietylko wyobrażają sobie operetkę, ale chodzą do „Lutni" i nawet czasem się zachwycają.

Jednego tylko mieszkańcy Wilna naprawdę nie potrafią sobie wyobrazić, żeby p. Janina Kulczycka... tak mówiła.

Poprostu chyba autor wywiadu szanowny p. Sz. Sp. tak sobie wyobraził"... **amik.**

—oOo—

Korupcja wśród moskiewskich urzędników skarbowych

Zdeklasowane elementy wciąż jeszcze wyprawiają swe harce na rynkach moskiewskich. — W związku z przywróceniem wolnej sprzedaży przedmiotów codziennego użytku w dowolnej ilości w sklepach rynku te, na którym sprzedawane są rzeczy używane, straciły swe poprzednie znaczenie. Mają one umożliwić jednym mieszkańcom pozbycie się niepotrzebnych rzeczy używanych, innym znowuż nabycie ich. Z tej okoliczności korzystają jednak zawodowi handlarze, spekulanci i rozmaici osobnicy spod ciemnej gwiazdy, aby robić geszefty.

Niemiłą przygodę miał w związku z tem pewien robotnik moskiewski, który chciał sprzedać na Jarosławskim rynku stare spodnie. Został otoczony przez zawodowych spekulantów, którzy ofiarowali mu śmieszne małą cenę. Gdy nie zgodził się na to zadenuncjowali go, jako „spekulanta", poczem został aresztowany. Ten proceder spekulanci mogli uprawiać na rynkach moskiewskich dzięki „przyjaznym" stosunkom z organami władzy, z któremi przy wypitce dzielili dochody z rozmaitych imprez oszukańczych.

Razem z urzędnikami skarbowymi spekulanci udawali agentów G. P. U. i groźbą aresztowania zmuszali, odwiedzających rynek, do „wykupu".

Jeszcze gorzej powiodło się na rynku dwom gosposiom, które chciały sprzedać używaną harmonijkę. Pomocnicy kierownika urzędu skarbowego Serebriakow i Kawerzow zatrzymali te kobiety i groźbą dochodzenia karnego przeciwko nim jako „spekulantkom" zmusili je do uległości.

Spekulanci mogli na rynkach spokojnie sprzedawać rzeczy kradzione czując życzliwą opiekę „władzy" w postaci urzędników skarbowych. Urzędnicy skarbowi ponadto na własny rachunek uprawiali inkaso opłat rynkowych. Kontrola ustaliła, że w moskiewskim urzędzie skarbowym zginęło 300 książeczek z pokwitowaniami na sumę 30.000 rubli. Urząd śledczy odnalazł pokwitowania na 22.000 rubli, z których inkasenci skarbowi nie wyliczyli się.

W związku z powyższem w Moskwie aresztowano 16 urzędników skarbowych, którzy brali czynny udział we wszystkich tych machinacjach.

Referując o tem „Izwestija" dodaja, że „rzecz zrozumiała, że zarządzenie wcale nie wystarczy dla uzdrowienia działalności urzędów skarbowych stolicy" **Sp.**

PROJEKT USTAWY AMNESTYJNEJ, złożony do Sejmu

PODLEGAJĄ AMNESTJI.

Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy amnestyjnej.

ART. 1 ustawy amnestyjnej ustala, że dla upamiętnienia wprowadzenia w życie ustawy konstytucyjnej udziela się powyższej amnestji.

Art. 2 wymienia następujące kategorje przestępstw, które objęte są projektowaną amnestją, a mianowicie: przestępstwa skarbowe dokonane przed 11 listopada 1935 r., a to — poza opublikowaniem w prasie — przestępstwa porządkowe, przestępstwa polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego jeśli podstawa wymiaru kary nie przekracza kwoty 100 zł., przestępstwa polegające na naruszeniu zakazu przywozu, wywozu lub przewozu towarów, jeżeli wartość towaru nie przekracza 200 zł., przestępstwa za które grozi wyłącznie kara pieniężna do tysiąca zł. oraz przestępstwa z ustawy karno-skarbowej, o ile dotyczą urządzenia nielegalnych loteryj, które prowadzone były na cele społeczne.

Ponadto amnestji podlegają wszystkie wykroczenia dokonane przed 11 listopada 1935 r.

ART. 3. zawiera zasady ustawy amnestyjnej, ogłoszone już w prasie, a odnoszące się do przestępstw natury kryminalnej.

ART. 4 projektu do przestępstw popełnionych z pobudek politycznych, przyczem kary nie wyżej 2 lat więzienia zostają całkowicie darowane.

ART. 5 postanawia, że sprawy o przestępstwa z artykułów 43 do 48 kod. karn. wojskowego, dokonane przed 30 marca 1923 r. darowuje się jeżeli sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy, celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej.

AMNESTJA NIE OBEJMUJE.

ART. 6 wylicza kategorje przestępstw, których amnestja nie obejmuje. Poza już ogłoszonemi amnestja nie obejmuje m. in. przestępstw określonych w dekrecie Prezydenta o regestrowym zastawie rolniczym oraz o regestrowym zastawie drzewnym, dalej przestępstw z art. 47 i 48 prawa o broni i amunicji i materjałach wybuchowych, zbrodni i występków, określonych w dekrecie Prezydenta R. P. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa (np. szpiegostwo).

Dalej przestępstw zawartych w art. 103 i 104 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (dezercja), chyba, że sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy, celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej. Amnestja nie obejmuje przestępstw z art. 105 i 106, wymienionej ustawy (oszukańcze zabiegi, zmierzające do zwolnienia od służby wojsk. i t. d.). Nie podlegają również amnestji naruszenia, karane przez władze przełożoną i dyscyplinarną.

Wreszcie amnestja nie stosuje się do osób, które ścigane były listami gończemi spowodu uchylenia się od wykonania prawomocnego wyroku.

Dalej projekt amnestyjny obejmuje rozmaite kategorje przestępstw leśnych.

UZASADNIENIE PROJEKTU USTAWY

W uzasadnieniu do projektu ustawy amnestyjnej, przytoczone jest, że ustala się datę 11 listopada 1935 r., t. j. dzień Święta Niepodległości jako datę rozstrzygającą, czy dane przestępstwo podlega amnestji.

O ile chodzi o t. zw. przestępstwa polityczne, to projekt idzie o wiele dalej, wzmocnione bowiem nowemi podstawami ustrojowemi państwo polskie pragnie dać tej kategorji skazanych możność okazania poprawy.

Zostaje podkreślone, że w zakresie przestępstw skarbowych projektowana ustawa ma być najszerszą z dotychczas wydanych amnestyj.

Na podstawie prowizorycznych obliczeń można przypuszczać, iż obejmie ona conajmniej połowę wszelkich przestępstw skarbowych. O ile idzie o przestępstwa z pobudek politycznych, to przy określaniu tych przestępstw projekt kładzie nacisk nie na tych przestępstwach, lecz na motyw przestępnego działania i na pobudkę.

Bardzo rozlegle obejmuje amnestja przestępstwa leśne, jak kradzieże i inne nadużycia leśne.

Spod działania amnestji wyłączeni są ci, którzy nie poddali się prawomocnym wyrokom, lecz zbiegli przed wykonaniem kary.

Elementarne poczucie sprawiedliwości nakazuje, jak głosi uzasadnienie, inaczej ustosunkować się do tych przestępców, niż do przestępców, którzy lojalnie poddali się prawu i winę swoją bądź już częściowo odcierpieli, bądź okazali gotowość jej poniesienia. Ci, którzy podporządkowali się wyrokowi nie mogą być w gorszem położeniu od tych, którzy uciekli przed karą i ucieczka nie może stanowić premji dla tych, którzy popełniwszy przestępstwo nie wykazali tyle poszanowania dla prawa, aby ponieść konsekwencje tego czynu. Kto wyrokowi sądu ojczystego nie daje posłuchu, sam siebie wyłącza niejako spod dobrodziejstwa łaski.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Sąd w dalszym ciągu bada świadków

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwie ś. p. ministra Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10,45.

W dalszym ciągu badani są świadkowie oskarżenia.

Jako pierwszy zeznaje świadek Adam Czyżewicz, a następnie świadek Franciszek Kapusta, st. posterunkowi służby śledczej w Krakowie. Przeprowadzali oni obserwacje podejrzanych o działalność w OUN w Krakowie i częściowo we Lwowie. Świadkowie ci nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Dalsi świadkowie: Maksymiljan Szaradek, posterunkowy i Franciszek Sordyl, st. posterunkowy urzędu śledczego w Krakowie nie pamiętają dokładnie szczegółów sprawy, przeto Sąd odczytuje ich zeznania, złożone w śledztwie.

Następny świadek Karol Marszalik, kupiec, zamieszkały w Krakowie również nie pamięta dziś szczegółów sprawy, wskutek czego Sąd odczytuje jego zeznania, złożone w śledztwie.

Z zeznań tych wynika, że w 1934 r. z jego mieszkania obserwował Kłymyszyna i Łebeda st. posterunkowy Czyżewicz.

Jako ostatni przesłuchany był na wniosek obrony raz jeszcze post. Trzciński, badany już poprzednio. Świadek ten w śledztwie zeznał, że pełniąc służbę wpobliżu gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zaobserwował na ulicy kilka razy nietylko osk. Łebeda, ale i innego osobnika, którego rozpoznał następnie z fotografji jako Andrzeja Fedynę.

Świadek potwierdza swoje zeznania.

Na tem posiedzenie dzisiejsze o godz. 17,15 zostało przerwane do jutra, do godz. 10-ej rano.

—[::]—

Szkodnik

W **środowym** numerze wydawanego w Krakowie „IKC" już **we wtorek** mogliśmy w Wilnie przeczytać na temat zsyłania Polaków na Litwie do innych powiatów, m. in. co następuje:

> Zważywszy „gigantyczne" rozmiary państwa litewskiego i to, na jak „olbrzymim" terenie jest ono położone — musimy dojść do wniosku, że owe zesłanie jest nieco humorystyczne. To tak jakby ktoś „zesłał" kogoś z Bonarki na Wolę Justowską, albo z Pragi do Rembertowa, albo z Łyczakowa do Brzuchowic i t. d.
>
> Ale czy w tem szaleństwie jest metoda? Jest to przecież najdokładniejszy wzór dawnych czasów „dobrego" cara batiuszki. Zsyłano Polaków z Warszawy, Łodzi, Lublina, Wilna, a również i z Kowna w dalekie tajgi sybirskie. To była metoda.
>
> I właśnie obecne stosowanie tych metod przez maleńką Litwę, na której, gdy pies usiądzie, to ogon ma zagranicą — jest conajmniej niezwykłe. Widać jednak jakie i jak dalece ugruntowane wpływy rządzą tem państewkiem. Duch Rosji tkwi tam do dziś dnia. I, jak za dawnych lat, zwraca się przedewszystkiem przeciwko Polakom.
>
> Tylko, że w obecnych litewskich warunkach metoda straciła na wartości, a zostało jedynie szaleństwo. I to szaleństwo mocno tknięte nonsensem.

Nie będziemy wytykali „IKC" „subtelnej" ironji co do „gigantyczności", „olbrzymich rozmiarów" i t. p. Litwy. Przyzwyczailiśmy się do tego rodzaju „humoru" tego dziennika. Musimy jednak zwrócić uwagę lokatorom t. zw. „Pałacu Prasy" na to, że spewnością nie przyjęliby obojętnie rozkazu przeniesienia się na Kaźmierz, dajmy na to. Niedaleko przecież, a jednak! To też radzilibyśmy nie bagatelizować tego „nonsensu", który niejednego Polaka litewskiego doprowadził do ruiny. Wystarczy zamienić parę słów z takim zesłańcem, by się przekonać, że więzienie jest mniej dotkliwą karą. Tam przynajmniej karmią. Na humorystycznem, zdaniem „IKC", zesłaniu zarobić nic nie można. Można tylko powoli zamierać z głodu, o ile się nie ma jakichś funduszów.

To też ośmieszanie tej kary przez „IKC" należy napiętnować, jako szkodnictwo. Jako okoliczność łagodzącą można przytoczyć jedynie notoryczną ignorancję organu krakowskiego w sprawach litewskich.

g.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego

Zarząd Robotn. Inst. Ośw. i Kultury im. Stefana Żeromskiego przysyła nam poniższy artykulik z prośbą o zamieszczenie. **(Red.)**

Szlachetna myśl Stefana Żeromskiego wydobycia z łona społeczeństwa organu, któryby kulturę polską pchnął w miljonowe masy ludu robotniczego i wiejskiego, została częściowo zrealizowana. W 1932 roku powstaje w Warszawie Instytut Jego imienia, który bierze na siebie trud szerzenia oświaty i kultury wśród rzesz robotniczych. W tym celu pokrywa siecią oddziałów kraj cały, wnosząc w życie robotnicze oświatę, oraz kulturalną rozrywkę.

Na terenie Wilna, pracujący od roku oddział Instytutu, pomimo stadjum organizacyjnego w którem obecnie się znajduje, ma za sobą poważny dorobek. W tym roku wygłoszono kilkadziesiąt pogadanek na wszelkie możliwe tematy — od medycyny począwszy poprzez historję i literaturę aż do aktualjów. Drugą, może nawet ważniejszą, pozycją jest świetlica, zaopatrzona w pisma i gry, jak szachy, warcaby i inne. W stadjum kompletowania znajduje się bibljoteka, która ma zaspokoić głód książki, odczuwany wśród członków Instytutu. Niestety ze smutkiem należy stwierdzić, że potrzeby kulturalne robotniczych członków Instytutu są większe, niż jego możliwości.

Przeszkodą nadzwyczaj utrudniającą pracę, jest brak zainteresowania inteligencji tą instytucją.

W tem miejscu pozwolimy sobie na wykazanie znacznemu odłamowi inteligencji t. zw. „żeromszczykom" braku konsekwentnego postępowania. W trakcie czytania dzieł Żeromskiego zmagają się w sobie, nie mogąc pogodzić się z faktem, że pozbawieni wartości kulturalnych są ci, na których krwawym znoju i codziennych ofiarach wznosi się cały gmach kultury. I wydaje się im oczywiste, że masa chłopska i robotnicza, w dążeniu do światła, musi doznać pomocy ze strony dotychczasowych wyłącznie posiadaczy dóbr kulturalnych. Jednak po przeczytaniu Żeromskiego pozwalają płomieniowi zapału wypalić się i zgasnąć, nie uczyniwszy nic.

Nie, tak być nie może! To jest nieuczciwość wobec siebie, pisarzy a przedewszystkiem klasy pracującej, która czeka na pomoc. Niech każdy, komu leży na sercu kultura szerokich mas śpieszy z pomocą Robotniczemu Instytutowi Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego w Wilnie, zapisując się na członka, lub ofiarowując książki do czytania.

Pamiętajmy, że szerzenie oświaty i krzewienie kultury wśród warstw ludowych nie jest filantropją, dobrodziejstwem, czynionem ludowi, ale spełnianiem obowiązku.

*

Lokal Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego Oddziału Wileńskiego mieści się przy ul. Gdańskiej 6 m. 5, tel. 21-72, godziny urzędowania od 11 do 13 i od 18 do 19.

Sprawozdanie kasowe Komitetu „Chleb Dzieciom" w Wilnie za czas

od 1 kwietnia 1934 r. do 1 kwietnia 1935 r.

Ogółem otrzymano z kwest 7.749,37 i tyleż wydano. Najwięcej wpłynęło w kwietniu i grudniu, ze śródmieścia, ale i takie Nowe Zabudowania dały 32 zł. Zapomogi otrzymało 17 instytucyj, najwięcej Zakład S. S. Salezjanek, (które prócz tego kwestują osobiście) i Dom Dzieciątka Jezus. Dwa zakłady prawosławne też otrzymały łącznie koło 200 zł. Ostatnio wydaje Komitet obiady dla dzieci biednej inteligencji, na które wydał w r. ub. 750 zł. Administracja Komitetu kosztuje 880 zł., woźny 60 zł. Zarząd składa się z dr. Świeżyńskiego — prezesa, wiceprez. są p. H. Wańkowiczowa i p. W. Wojewódzka, skarbnik — p. Głowiński, członkowie: pp. Tupalska, Nowicka, Łukowska, Sawicki.

Kwestarki, które z poświęceniem zbierają złotóweczki co miesiąc, narzekają, że coraz mniej ich dostają. Ludzie, którzy latami dawali bez wahania, teraz odmawiają, stękają i mówią że im trudno, kryzys, redukcje i nowe ciężary podatkowe. Ależ **jedna złotówka** to jest nic, w skromnym nawet budżecie miesięcznym. To zawsze można dać. Zjeść o parę ciastek mniej, pudełka papierosów nie kupić i już się złotówka odnajdzie. Są ludzie cierpliwi i systematyczni, którzy codzień odkładają 20—30 gr., by mieć oszczędności przy końcu miesiąca. Można je obrócić na zapomogę dla najbardziej pokrzywdzonych przez los istot, dla głodnych dzieci, które nie prosiły o przyjście na świat, a zostały zrodzone poto, by od niemowlęctwa cierpieć głód, chłód i wszelkie niewygody połączone z fatalnym stanem ekonomicznym klas pracujących.

Ze wszystkich obowiązków społecznej pomocy i filantropji ten — względem słabych głodnych, biednych dzieci, jest najpierwszy. Ratować trzeba te biedactwa, które matki biedne, żony bezrobotnych, miały odwagę czy nieostrożność wydać na świat.

H. R.

Przedświąteczne porządki domowe a gotowanie

W okresie przedświątecznym gruntowne porządki domowe zabierają każdej Pani Domu większą część dnia. Na gotowanie obiadu pozostaje bardzo mało czasu, lecz przezorna Gospodyni wie, że wielką pomocą są dla Niej wtedy powszechnie znane Maggiego wyroby.

Maggiego kostki buljonowe w zupełności zastępują rosół, sporządzony sposobem domowym.

Maggiego zupy zadowolą każdego smakosza. Z wielu gatunków wybierać można dowoli.

Maggiego wyroby są najlepsze, dlatego przy zakupie Pani Domu zwraca uwagę na nazwę „Maggi", żółto-czerwone opakowanie i znak ochronny krzyż—gwiazdę.

Stan konta w PKO i bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego 75.614,79.
Józef Stasiun w Wilejce — zł. 10;
Gimnazjum Epsztejna i Szpajzera w Wilnie zł. 45,05;
Karol Giec w Wilnie — 10,80;
Proboszcz w Duksztach Pijarskich — 4,40;
Samuel Czurloński w Budsławiu — 11,40;
Inż. W. Sławiński w Landwarowie — 3,00;
Antoni Danejko w folw. Balno-Fantazja — 26,20;
Bronisław Houwald w maj. Medyna — 10,90;
Dr. Sw. Rutsztajn w Wilnie — 2,00;
Dr. M. Segal w Wilnie — 2,00;
Janina Błażewiczowa w Wilnie — 5,00;
Szkoła Zaw. Żeńska T-wa Pom. Pracy w Wilnie — 5,00;
Szkoła Zaw. Męska T-wa Pom. Pracy w Wilnie — 5,00;
Szkoła Zaw. Dokształcająca Pom. Pracy — 3,00;
Bolesław Poddany w Wilnie — 35,00;
Bracia Muszkin i B. Wajniuński w Ignalinie — 36,00;
Józefa Kozieł-Poklewska w maj. Kniahinin — 10,00;
Dr. Marja Milewska w Wilnie — 10,00;
Feliks Milewski w Wilnie — 15,00;
Legja Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich w Wilnie — 25,35;
Abram Bieniakoński w Wilnie — 8,00;
Mikołaj Hłasko w maj. Lipówki — 11,62
Eugenjusz Ratyński w maj. Pereżyry — 10,00;
Personel 4 Szkoły Handlowej Stow. Kupców i Przem. Chrz. w Wilnie — 14,05;
Stan na dzień 9 bm. 75.938,66.

FRATRES MENDICANTES

czyli co wyłoni się z tej mgławicy?

NĘDZA DO NĘDZY.

Uboga wieś wileńska walczy rozpaczliwie od paru lat z plagą wędrujących bezrobotnych, których wykoleiła już zupełnie długotrwała i beznadziejna nędza. Szczególnie w lecie zwiększa się ilość tych ludzi, głodnych i stanowczych w swoich żądaniach. Zdarzały się wypadki bicia szyb za odmowę udzielenia datku. I co znamienne najbardziej narażone były na takie wizyty gospodarstwa drobne, nie posiadające służby i stojące zdala od wsi, a więc najczęściej małorolni tak zwani „koloniści“ to jest wieśniacy, którzy po komasacji wsi przenieśli się na scalone grunta. Nędza żądała wsparcia od nędzy.

Wieś, która sama potrzebuje wsparcia materjalnego, ustosunkowuje się zawsze zdecydowanie **nieprzychylnie do wszelkich kwestarzy**, zbierających datki dla siebie, lub dla instytucji, która tych kwestarzy utrzymuje. Na szczęście takich kwestarzy jest stosunkowo mała ilość.

Ostatnio jednak na terenie wsi podwileńskiej pojawił się **nowy typ kwestarza**. Są to młodzi chłopcy, ubrani dość przyzwoicie, trzeba przyznać rozgarnięci i nieśmiali. Po raz ostatni widziano ich na wsi w okolicach Szumska, Soł i t. d. w ubiegłym miesiącu. Chłopcy ci chodzą parami od chaty do chaty i wszędzie proszą o datek pieniężny, ofiarowując wzamian pokwitowania, albo jakiś obrazek ze świętym albo małą książeczke — do wyboru.

NA WŁÓCZĘDZE.

Chłopcy szli na piechotę od miejscowości do miejscowości, wędrowali codzień bez względu na pogodę—w deszcz, w mróz, po błocie, z całem poświęceniem narażając swoje młode organizmy na niebezpieczeństwa zmiennej pogody listopadowej. Nocowali gdzie wypadło Starali się wprawdzie przed nocą dotrzeć do plebanji najbliższej, lecz nie zawsze się to udawało. Jedli najczęściej to, co im dobrzy ludzie, to znaczy biedni wieśniacy i ksiądz na plebanji, ofiarowywali.

Chłopcy zbierali na siebie. Tak przynajmniej wynikało z ich wyjaśnień i ze statutu tej organizacji, do której należą. **Narzekali na biedę, w której się znajdują, mówili o nauce, do której tesknią.** — a ze wszystkiego wypływało, że są członkami zakonu o regule klasztornej, — nowego zakonu, który świeżo powstał w Wilnie. Legitymowali się zaświadczeniami wydanemi przez Instytut „Marjanum“, zorganizowany przez Akcję Katolicką w Wilnie.

Ktoś ich nazwał „braciszkami żebrzącymi“. Wydaje się nam, że określenie to można zastosować do chłopców. Zbierając datki pośrednio dla siebie wzamian za pokwitowania, obrazki i druczki, w zasadzie otrzymują jałmużnę. Zresztą w tym wypadku kontynuują tradycyjną żebraninę, uprawianą od zamierzchłych czasów przez niektóre zakony klasztorne.

BRACISZEK JÓZEF.

Rozmowa z chłopcami byłaby bardzo interesująca. Przypuśćmy, że spotykamy jednego z nich w drodze, gdy blady, umorusany i zmęczony brnie przez błoto wiejskie. Jest to **konkretny braciszek Józef**. Dość wysoki inteligentny brunet.

PODAJE NAM FAKTY.

— Skąd pan pochodzi? — brzmi nasze pierwsze pytanie.

— Urodziłem się i wychowałem w jednej z miejscowości pod Białymstokiem.

— Chodził pan do szkoły?

— Tak, skończyłem pięć klas gimnazjum.

— Co pana skłoniło do wstąpienia do „Marjanum“?

— Chcę zostać księdzem. Obiecano nam, że będziemy się uczyli.

— Czy rodzice pana są bardzo biedni?

— Nie, **mają 30 hektarów niezłej ziemi.**

— I inwentarz?

— Naturalnie...

— Więc co pana skłania do zbierania jałmużny na swoje utrzymanie?

— Kazano... — chłopak beznadziejnie wzrusza ramionami.

Chłopak, którego rodzice posiadają trzydziestohektarowe gospodarstwo, zamiast uczyć się w szkole, lub jakiegoś rzemiosła albo pracować na własnej roli, chodzi po ubogiej wsi wileńskiej po chatach małorolnych i **zbiera jałmużnę pośrednio dla siebie.** Prosi nędzę wiejską o wsparcie.

„INTERNAT“.

Dowiadujemy się, że internat dla chłopców (w przyszłości dom zakonny Instytutu „Marjanum“) mieści się przy ulicy Metropolitalnej 1 na poddaszu. Idziemy tam (w ubiegłą sobotę) w godzinach wieczornych. Wchodzimy do dwóch małych pokoików o wymiarze mniej więcej po 5 na 4 mtr. Rzędem stoją łóżka, które zajmują prawie całą przestrzeń. Sterczy rząd zupełnie niepotrzebnych tu ławek szkolnych.

W obu pokojach jest tak, mało wolnego miejsca, że ledwo można się ruszać. **Kopci mała lampka naftowa.** Instalacja elektryczna wprawdzie jest, lecz zepsuta.

RODZICE MYŚLELI...

Informacyj udzielają nam dwaj bardzo mili chłopcy, z których jeden jest Józefem z pod Białegostoku, synem właściciela trzydziestohektarowego gospodarstwa rolnego.

Dowiadujemy się, że przeszło rok temu do publicznej wiadomości przy pomocy afiszów i notatek w tygodnikach i pismach katolickich została podana wiadomość o powstaniu instytucji religijnej przy Akcji Katolickiej w Wilnie pod nazwaniem „Marjanum“. Propaganda przez probostwa dotarła do najdalszych zakątków kraju.

Rodzice, którzy chcieli, aby ich syn poświęcił się zawodowi kapłana i chłopcy, pragnący tego z najrozmaitszych pobudek, zrozumieli z tej propagandy, że w Wilnie powstaje małe seminarjum duchowne, które będzie posiadało internat zamknięty o regule zakonnej.

Instytut w zasadzie wymagał, aby każdy z kandydatów albo wpłacił odrazu 300 złotych albo płacił miesięcznie po 50 złotych. Wiele rodzin wiejskich zdobyło się w obecnych ciężkich czasach na olbrzymi wysiłek zaopatrzenia syna w niezbędne pieniądze na ubranie, drogę, pierwszy miesiąc i wysłało go do Wilna do „Marjanum“ na naukę.

Tak — **na naukę** i do internatu o regule zakonnej!

Przybyli chłopcy z pod Krakowa, Białegostoku, Śląska, Mior — ze wsi wileńskiej — około dwudziestu. Dwunastu z nich ulokowano w opisanych dwóch małych pokoikach, o niskich sufitach.

— „Pokotem poukładani, pogrążeni w głębokim śnie, spychali jedni drugich z łóżek...“ — pisze nam jeden z chłopców.

Nadszedł dzień 1-go września. Chłopcy zaczęli pytać: **„kiedy pójdziemy do szkoły?“.** Dopiero 20-go września starszych ulokowano na kursach maturalnych im. Komisji Edukacji Narodowej, młodszych zaś — na kursach im. Piotra Skargi. Nauka ta trwała, jak mówią chłopcy, pół miesiąca. Utrzymanie i tak nieszczególne, zaczęło się pogarszać.

Wtedy chłopcom oświadczono: pójdziecie na kolportaż pism na wieś, aby **podreperować sytuację materjalną Instytutu.** Było ponoć parę takich chłopców, którzy nie zgodzili się pójść, jak zrozumieli, na żebraninę. Wydalono ich jako element, **nie posiadający powołania do zakonu.**

Obecnie w internacie mieszka dziewięciu chłopców. W ciasnych, dusznych 1, jak to bezpośrednio zauważyliśmy, w źle oświetlonych pokoikach.

Dwaj nasi informatorzy opowiadają z humorem o swej **dwutygodniowej wędrówce pieszej** po wsiach w kierunku Szumska. Zebrali kilkadziesiąt złotych. Może teraz poszlą ich do szkoły. Bo przecież **myślą**, że przyjechali na naukę, chcą uczyć się — mają powołanie do zakonu i „na księdza“.

Bo na roli ciężka jest praca —uzasadnia swoje powołanie jeden z chłopców.

KONKURENCJA „NIEPOKALANOWA“.

Po zebraniu wszystkich informacyj rozmawialiśmy z osobą świecką, którą chłopcy tytułują dyrektorem.

P. dyrektor mówił nam, że Instytut „Marjanum“ jest początkiem zakonu, który będzie utrzymywał się z pracy swych członków, będzie posiadał swoją drukarnię i przy pomocy swej prasy będzie rozwijał działalność apostolską na wsi. Chłopcom mówiono, że będą musieli poświęcić się bardzo ciężkiej, pełnej niewygód pracy, i wyrzec się życia świeckiego. Tylko część z nich wpłaciła niewielkie, zdaniem p. dyrektora, kwoty pieniężne.

KIEDYŚ....

W takich warunkach powstaje w wieku radja i telewizji nowy zakon. Kiedyś w średniowieczu było inaczej. Przełożeni i bracia powstającego zakonu mieszkali razem, **wspólnie** dzielili wszelkie troski i niewygody. Razem umartwiali się, razem zbierali datki. Przełożeni byli najgorliwsi. Dawali budujący przykład.

Tak. Ale to **było dawno.** Czasy się zmieniły. **Włod.**

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

LUCIDUM INTERVALLUM.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ kończy rozważania nad frazesem i rzeczywistością tak oto:

> Wniosek nasz ostateczny brzmi przeto: o tem, czy dana polityka jest narodową, rozstrzygają nie hasła i frazesy patrjotyczne, lecz głęboka treść i charakter akcji politycznej.

Trzeba temu przyklasnąć. Ale co pozostanie po odcedzeniu frazesów patrjotycznych i narodow. z t. zw. narodowej ideologji? Zróbcie panowie na próbę taki eksperyment z jednym numerem własnego pisma, lub z miesięczną serją własnych artykułów wstępnych. Pozostałość rozczynu, którym „Warsz. Dz. Nar.“ et consortes częstują swych czytelników będzie grzeszyła wszystkiem raczej aniżeli głęboką treścią.

NIEWESOŁA STATYSTYKA.

Statystyka spółek akcyjnych w Polsce (1929—1933), opracowana przez Główny Urząd Statystyczny przynosi na dzień 31 grudnia 1933 roku następujące zestawienie: spółek czynnych 1032, spółek będących w stanie likwidacji 175, spółek w stanie upadłości 68, spółek, co do których nie można znaleźć żadnych śladów egzystencji odnośnych przedsiębiorstw — 143.

> „Wszystkie wyżej wyszczególnione spółki w łącznej liczbie 386 uznać można za przedsiębiorstwa martwe; aktywa ich są bądź równe zeru, bądź nieproporcjonalnie nikłe w stosunku do ciążących na nich zobowiązań; wobec takiego stanu trudno przypuścić, aby spółki te kiedykolwiek zaczęły rozwijać jakąkolwiek działalność gospodarczą“.

A LA HIPOLIT TAINE.

P. Adolf M. Bocheński wahał się w swoim czasie czy ma głosować, czy też nie. Dzięki tym wątpliwościom powstał artykuł jego w „Buncie Młodych“, który rozpoczyna się następująco:

> „Czyż bowiem podobne wahania nie stały się u nieśmiertelnego Hipolita Taine'a źródłem wspaniałego dzieła o podstawach Francji współczesnej? Czyż znakomity pisarz Daniel Halevy — nie zabrał się do pisania historji trzeciej republiki właśnie dlatego, że przy wyborach nie mógł zdecydować się na sposób głosowania?

„Nasze rezultaty będą o wiele skromniejsze“, reflektuje się wszelako p. Bocheński po tych analogjach. **ad.**

Kurjer sportowy



Koreańczyk Sun-Czi-Ting uzyskał w biegu maratońskim czas 2 g. 26 m. 41 sek.

POR. PAWŁOWICZ OFICEREM SPORTOWYM GARNIZONU.

Kierownik Ośrodka WF por. Józef Pawłowicz został ostatnio mianowany oficerem do spraw sportowych Garnizonu Wileńskiego.

Por. Józef Pawłowicz dał się doskonale poznać jako dobry organizator, pierwszorzędny gospodarz i instruktor Ośrodka WF w Wilnie. Mianowanie por. Pawłowicza referentem wychowania fizycznego Garnizonu Wileńskiego jest wydarzeniem sportowem b. pomyślnem. Znając jego zamiłowanie do sportu i znajomość rzeczy, należy wierzyć, że wywiąże się doskonale ze swoich zadań.

KURS NARCIARSTWA NIZINNEGO

Komisja Narciarstwa Nizinnego przy PZN organizuje kurs narciarski pod Nowogródkiem w Wygodzie. Kurs rozpocznie się 10 lutego, a trwać będzie do 22 lutego. Zgłoszenia na kurs kierować trzeba przez kluby i organizacje sportowe do Okr. Zw. Narciarskiego i Ośrodka WF. w Wilnie.

Po kursie odbędzie się egzamin na instruktorów, a lepsi narciarze wezmą udział w marszu Szlakiem Marszałka J. Piłsudskiego z Zułowa do Wilna.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI.

Młodzi bokserzy Wilna szykują się do pierwszego Kroku Bokserskiego, który odbędzie się w Wilnie 14 i 15 grudnia. Do zawodów, które będą rewją młodych bokserów, zgłosiło się około 30 zawodników.

W pierwszym kroku bokserskim udział brać będą pięściarze następujących klubów: AZS, WKS Śmigły, Strzelca, ŻAKS-u i Ogniska KPW.

WŁÓCZĘDZY POKONALI KORPORACJĘ VILNENSJĘ.

W AZS odbył się mecz piłki koszykowej między drużyną Klubu Włóczęgów, a zespołem Korp. Vilnensia. Zwyciężyli nieznacznie Włóczędzy.

POLONIA WARSZAWSKA JEDZIE DO TALLINA.

W piątek przez Wilno przejeżdżać będą bokserzy Polonii Warszawskiej, którzy mają w Tallinie rozegrać mecz towarzyski. Powstał projekt, żeby w drodze powrotnej zatrzymać Polonię na jeden dzień w Wilnie i rozegrać z nią mecz towarzyski.

Jeżeli pertraktacje dojdą do skutku, mecz z Polonią odbędzie się w przyszłym tygodniu, powszedniego dnia.

KOLUMNA „LIGI"

Oddziału Wileńskiego Polsk. Akademickiego Zw. Zbliżenia Międzynarodowego

Rozwój idei niepodległości w Finlandji

6 grudnia przed 18 laty Finlandja odzyskała swą niepodległość.

Nie stało się to wskutek przychylnych okoliczności, lecz było wynikiem stopniowo dojrzewającej idei niepodległościowej.

Po oderwaniu Finlandji od Szwecji,



Prezydent Finlandji Svinhufvud.

co miało miejsce w wojnie 1808—1809 r. kraj odczuwał coraz większe oddalenie od Skandynawji. W Finlandji nie żywiono większej nadziei wolności, niż to miało miejsce w Polsce z końcem XIX wieku. Tak jak i Polska, miała Finlandja swoje dzieje i pieśni z bohaterskiej przeszłości: o kilkunastu pułkach fińskich, zwycięskich z 30-letniej wojny, o rozpaczliwych walkach z roku 1808 — 1809 i inne.

Wielki kult bohaterów narodowych wystąpił wówczas, gdy słyszano o polskich powstaniach. Twierdzić nawet można, że wypadki w Polsce z r. 1863 miały doniosły wpływ na fińskie życie państwowe, gdyż w tym samym roku car, po długoletnich żądaniach, po 54 latach ciszy wewnętrzno-politycznej, zwołał sejm fiński. Tam została odnowiona, uroczyście zaprzysiężona przez cara konstytucja z r. 1800.

Od tej chwili sejm zbierał się regularnie—stało się to niezbędną podstawą dla ożywienia życia politycznego; chronione przez autonomję, rozwinęło się silnie poczucie narodowości, rozkwitła kultura o całkowicie zachodnim charakterze w utworach pisarzy, muzyków i malarzy; rzeczą najważniejszą było pojawienie się na scenie życia politycznego szeregu mężów stanu — prawników.

Wobec ciągle grożącej reakcji z Rosji, chodziło przedewszystkiem o osiągnięcie równouprawnienia języka fińskiego, języka większości narodu, ze szwedzkim, panującym oddawna w urzędach. Ruch narodowy szedł drogą, wskazaną przez wskrzesiciela ducha narodowego J. W. Snellmana. W uporczywej walce z inteligencją szwedzką, Finowie otrzymali własne szkoły, prasę, literaturę. Ponieważ finożercy rosyjscy mniemali, że Szwedzi przedewszystkiem popierają autonomję fińską, przeto tolerowali wzrost ruchu fińskiego. To, oraz wszechstronny rozwój duchowy i materjalny wzmocniły siłę odporną Finlandji. Wśród obywateli istniała oddawna wiara w obowiązujące prawa, a przedewszystkiem w konstytucję, którą uznawali wszyscy dotychczasowi carowie, od chwili połączenia Finlandji z Rosją.

Druzgocący cios tym prawom przygotował dopiero obóz panslawizmu. Ponieważ rosyjskie metody podboju intelektualnego nie dawały rezultatów, zaczęto rozpowszechniać w Rosji mniemanie, że autonomja fińska jest dla Rosji szkodliwa. Jednocześnie z mianowaniem na stanowisko generał-gubernatora nieprzebierającego w środkach generała Bobrikowa (1898) rozpoczął się smutny okres rusyfikacji i gwałcenia fińskich ustaw. Ministrem — sekretarzem stanu, mającym reprezentować fińskie interesy wobec cara, został poźniejszy minister spraw wewnętrznych Rosji W. K. v. Plehwe, człowiek całkowicie opanowany przez ideje reakcyjne. Najpierw chciano połączyć samodzielne dotychczas wojsko fińskie z rosyjskiem — rzecz niebezpieczna przedewszystkiem dla młodzieży fińskiej.. Następnie manifest carski z dnia 15 lutego 1899 roku pozbawia sejm fiński prawa uchwał w sprawach „o ogólnym interesie państwowym", — to był już otwarty zamach stanu. Daremna była petycja obywateli do cara; nie przyjął nawet delegacji fińskiej, składającej się z 500 osób. Obowiązkiem każdego Finna stała się walka o odrębność narodową. Na Finlandję skierowała się uwaga Europy; jednak delegacja przedstawicieli społeczeństwa europejskiego nie została przez cara przyjęta...

Pomimo tych protestów reakcja szła coraz dalej, napotykając bierny opór społeczeństwa. Zwalniano i bezprawnie więziono licznych urzędników i sędziów, wiernych konstytucji. Cenzura i zakaz zebrań stłumiły bardzo opór społeczeństwa, a bezprawne dekrety powtarzały się często. Bataljony wojsk fińskich zostały rozformowane (ostatnie w 1905 r.), ale młodzież fińska tylko w małej liczbie stawiła się do służby wojskowej, według obowiązujących nowych manifestów (1902 — 1904). Ze względu na trudności w załatwianiu tych spraw dawano Bobrikowowi nawet dyktatorskie pełnomocnictwa (1903). Spowodowało to nieład w stosunkach prawnych kraju i rosyjska samowola ukazała się w całej ohydzie, wprowadzając zamęt nawet w zasady moralne ludności. Nie ugięło to jednak społeczeństwa fińskiego. Dnia 16 czerwca 1904 r. Bobrikow został zabity w senacie fińskim przez E. Schaumana, który sam po zamachu popełnił samobójstwo. Czyn ten miał na celu otworzenie oczu cara na nieznośne stosunki w całej Rosji, z Finlandją, Polską i prowincjami nadbałtyckiemi włącznie. Tak mówił list, znaleziony w kieszeni zabójcy. Wkrótce został zamordowany w Petersburgu Plehwe, co narówno z klęską w wojnie japońskiej i wybuchem strajku powszechnego spowodowało przywrócenie porządku w stosunkach prawnych manifestem carskim z dnia 4 listopada 1905 r.

Przedtem jeszcze, już w roku 1904, założono czynne stronnictwo fińskie, będące w kontakcie m. in. z PPS., Polską Ligą Narodową, rosyjskimi kadetami, Ormianami i t. p., a po zjazdach wspólnych w Paryżu i Genewie, wraz z niemi dążące do obalenia cesarstwa. Krótki okres spokoju, dostateczny jednak dla zreformowania sejmu, zmienił, go w r. 1906 w skrajnie demokratyczną reprezentację narodu. Jednocześnie aktywiści wystąpili otwarcie, chcąc zdobyć niepodległość drogą propagandy, współpracy z rewolucją rosyjską i zbrojenia Finlandji.

Spokój jednak trwał niedługo. Coraz trudniejsza do zniesienia stała się zwierzchność Rosji, Stołypina i prawicowej Dumy. W roku 1908 rosyjska rada ministrów stała się przymusową instancją przejściową w stosunkach między carem a władzami fińskiemi. W r. 1910 Duma uchwaliła wprowadzenie rosyjskiego trybu prawodawczego dla ustaw fińskich, o ile dotyczyły spraw „nie jedynie fińskich". Ucisk, wzmagający się coraz bardziej, stał się niesłychany po wybuchu wojny światowej. Ogólne przekonanie o niecelowości środków pokojowych w zatargu z Rosją zwróciło wzrok ku jej wrogowi — Niemcom. Uciekło tam 1500 młodych ludzi, by przygotować się do wojny o wolność.

Rewolucja rosyjska krzywd nie zmniejszyła. Studenci zadeklarowali Kiereńskiemu gotowość do walki o wyzwolenie, społeczeństwu zagrażały jednak tłumy zrewoltowanych wojsk rosyjskich. Wobec zwycięstwa bolszewizmu w Rosji i rozejmu w Brześciu Lit. trzeba było zająć zdecydowane stanowisko. Sejm objął władzę najwyższą i proklamował niepodległość Finlandji dnia 6 grudnia 1917 roku. Na czele narodu stanął wówczas senator Svinhufvud, który i obecnie nim kieruje.

Musiał jednak naród stoczyć jeszcze walkę z bolszewikami. Brak kontaktu z innemi państwami, walczącemi o wyzwolenie, był niepomyślny. W pokoju dorpackim dnia 14 października 1920 r. (w 2 dni po pokoju ryskim) Finlandja zachowała dawne swe terytorjum. Poza jej granicami zostały Karelja i Ingermanlandja, zaludnione przeważnie przez Finów. Rosjanie, nie uznający praw tradycji, w sprawie Karelji domagali się zachowania tradycyjnej granicy Finlandji.

P. E. Oller

W związku z minionem niedawno świętem Narodowem Finlandji, Kolumnę dzisiejszą poświęcamy sprawom tego narodu. Otwiera ją artykuł historyczny działacza fińskiego P. E. Ollera, specjalnie nam nadesłany. *REDAKCJA.*

Walne Zebranie Oddziału Wileńskiego PAZZM. „LIGA"

Dnia 6 grudnia r. b. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Wileńskiego PAZZM „Liga", które zaszczycili swoją obecnością p. Kurator Oddziału Prof. **Limanowski**, opiekun p. **Samorewicz**, oraz delegat Zarządu Głównego kol. **Jagusiewicz**. Przewodniczył Zebraniu kol. Aleksander Józef **Dabrowski**.

Zebranie wysłuchało rzeczowego sprawozdania Prezesa Oddziału, kol. Bohdanowicza, poczem po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej rozwinęła się ożywiona dyskusja. Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi przystąpiono do wyboru nowych władz, które dały wynik następujący:

Do Zarządu weszli kol. kol. **Bethe** Ryszard, **Kopeć** Bohdan, **Nielubowicz** Jan, **Zahorski** Jerzy.

Do Komisji Rewizyjnej weszli jako członkowie kol. kol. **Jaroszewicz** Stanisław, **Łukaszewicz** Emil, **Święcicki** Andrzej, **jako zastępcy kol. kol. Leśniewska** Halina, **Kuroczycki** Stanisław.

Do Sądu Koleżeńskiego weszli jako członkowie kol. kol. **Pągowski** Jan, **Pogorzelski** Wojciech, **Umiastowski** Włodzimierz, jako zastępcy kol. kol. **Poklewski-Koziełł** Bohdan, **Dowgiewicz** Kazimierz.

Delegatami na Zjazd „Ligi" w Warszawie wybrano kol. kol. **Bethe** i **Nielubowicza**, oraz jako zastępcę kol. **Kopcia**.

Pozatem Zebranie powzięło uchwałe, w której prosi Zarząd Główny o pozostawienie na stanowisku Prezesa Oddziału, kol **Bogdanowicza** Konrada.

KRONIKA

— **Zarzad Ligi** podaje do wiadomości, że Sekretarjat Oddziału w czasie feryj będzie czynny normalnie t. j. codziennie od god. 16 do 19-ej z przerwą od 22—27 b. m. włącznie.

— **Sekcja polsko-francuska.** Kierownictwo Sekcji ukonstytuowało się jak następuje — Kierownikiem został kol. Stanisław Kondracki, sekretarką kol. Alina Jankowska, skarbnikiem kol. Zbigniew Wimbor. Kierownictwo Sekcji dyżuruje w poniedziałki, środy i piątki od g. 17—19-ej, udziela wszelkich informacyj i przyjmuje zapisy na kurs języka francuskiego, który rozpocznie się po ferjach i będzie prowadzony przez rutynowaną siłę fachową.

— **Sekcja polsko-niemiecka** urządza dnia 11 b. m. (środa) o godz. 19-ej **Wieczór Towarzyski** z deklamacjami, śpiewami i t. p. w jezyku polskim i niemieckim. Goście mile widziani.

— **Opłatek w „Lidze".** Staraniem Sekcji polsko-francuskiej, odbędzie się we czwartek 12-go b. m. Opłatek dla wszystkich członków „Ligi" i zaproszonych gości. Interesująco zapowiada się „Żywa Gazetka", w której każda sekcja „Ligi" będzie miała swoją chwilkę. Tradycyjny Św. Mikołaj, który przygotowuje cały szereg dowcipnych prezentów, będzie niewątpliwie miłem uzupełnieniem „rodzinnego święta" naszego Oddziału.

KOMITET REDAKCYJNY:

Kol. kol. Konrad Bohdanowicz, Bohdan Kopeć, Jan Łukasz Pągowski, Andrzej Święcicki, Włodzimierz Umiastowski.

Jan Sibelius



Młoda Finlandja, istniejąca jako państwo dopiero od roku 1917, walczyć musiała nietylko o niezależny byt państwowy; pragnąc stać się narodem samodzielnym, wykazać się musiała dorobkiem własnej, samodzielnej kultury. To też śmiało rzec można, że stanowisko swe dzisiejsze na świecie zawdzięcza w wielkiej mierze grupie ludzi, którzy wyszedłszy z ludu, czując w sobie całą moc i potęgę krajobrazu i piękna ojczyzny nutą, pędzlem i słowem utrwalili na zawsze to, co obecnie trwa w duszy każdego Fina.

Do rzędu tych ludzi należy przedewszystkiem „poeta tonu" Jan Sibelius. Początki muzyki fińskiej sięgają dawnych pogańskich czasów i aczkolwiek znane były w kraju, to jednak nikt nie zdołał ubrać ja w formę dostępną dla całego świata. To też dopiero utworzenie w Helsinki w 1882 roku pierwszej orkiestry przez Roberta Kajanusa oraz założenie przez Martina Wegelinsa instytutu muzycznego zapoczątkowało nową erę muzyki fińskiej.

Prawdziwy jej jednak rozwój datuje się od chwili, gdy na czele młodych kompozytorów stanał Jan Sibelius. Urodzony w 1865 roku w Hämulinna, prawdziwie fińskiego pochodzenia i ducha, rozpoczął swe studja prawnicze w Helsinki, porzucając je jednak wkrótce dla muzyki. Kończy więc instytut muzyczny Wegelinsa i wyjeżdża zagranicę do Berlina i Wiednia, gdzie pracuje pod kierownictwem Bechera i Goldmarka. W tym czasie powstają jego pierwsze utwory kameralne oraz kilka mniejszych prac orkiestrowych.

Pod wpływem wielkiej pracy Loenrot'a, który zebrał cały mit o narodowym bohaterze Kalevali, będący nierozłączną częścią duszy każdego Fina, pisze Libelius ilustracje muzyczne do tego eposu. Tutaj wymienić należy „Powrót Lemminkäina", „Łabędź z Tuonela", „Narodziny ognia". Dalej następujące narodowe poematy muzyczne: „Finlandja", „Historyczne obrazki sceniczne", „Pieśń o wiośnie", „Karelja" noszą te same cechy genjuszu, co i poprzednie z głębokiego fińskiego uczucia powstałe poematy.

Symfonją (e-Moll) zamyka Sibelius młodzieńczy okres swej twórczości. Z pogłębieniem własnej osobowości zmienia się charakter dalszych prac Sibeliusa. Pojawiająca się głęboka samoanaliza i skłonność do mistycyzmu znajduja swój wyraz w smyczkowym kwartecie „Voces intimae" oraz w następujących po sobie ośmiu symfonjach. Z tych na specjalne podkreślenie zasługują druga (D-Dur) i trzecia (C-Dur). Symfonjami temi zyskuje sobie Sybelius uznanie szerszego ogółu, staje się grywanym i lubianym autorem w całym świecie anglosaskim, tak, że ostatnia symfonja została wykonana na specjalne zamówienie Ameryki.

W tym też czasie powstaja utwory sceniczne, jak „Topielec", „Królowa natury", „Valse triste", „Król Kristian", „Burza", „Biesiada Belsazara", „Powstanie Listopadone", „Scaramouche" i szereg innych, które dzięki swej odrębności i zabarwieniu zyskują wkrótce wielką popularność. Dźwięk Sibeliusa jest równie indywidualny, jak i prawdziwie fiński. Pieśni ludowe nie są tematem utworów jego, ale słuza mu tylko jako pewien podkład, co wyraża się tak w doborze dźwięków, jak i w rytmie.

Sibelius jest jednocześnie potężnym epikiem i najtkliwszym lirykiem. Głosi o dzikich bohaterach Kalevali, ale jednocześnie po mistrzowsku potrafi odmalować samotną duszę fińską, lub jakiś mały kwiatek. Żyje jednocześnie wśród rycerskich legend średniowiecza i w świecie starych pogańskich mitów. W stylu swoim nie daje się porównać z żadnym z wielkich kompozytorów. Stwierdzić jednak trzeba pewien znaczny nawet wpływ Czajkowskiego, częściowo zaś Brahmsa i Griega. W twórczości swej Sibelius pozostał wierny młodzieńczemu programowi swemu i dążył do tego, aby utwory jego cechowała prostota i jasność.

TUKALSKI.

Wieści i obrazki z kraju

Postawy

— **LIKWIDACJA RADY POW. B. B. W. R.** 8 b. m. w Postawach w lokalu Domu Ludowego odbyło się zebranie likwidacyjne Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Na zebranie przybyli kierownicy poszczególnych Kół BBWR z terenu powiatu postawskiego na czele z prezesem Rady Powiatowej Józefem Kęstowiczem, który zagaił zebranie. wzywając obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego przez powstanie i zachowanie 1-minutowej ciszy. poczem w krótkiem przemówieniu wyjaśnił, iż Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, po spełnieniu swych zadań, do których był powołany, obecnie zostaje rozwiązany.

— **WYSTAWA-TARG WYROBÓW LNIANYCH I WEŁNIANYCH.** Staraniem O. T. O. i K. R. w Postawach w dniu 9 b. m. w sali Domu Ludowego została zorganizowana Wystawa-Targ wyrobów lnianych i wełnianych, celem zainteresowania szerszego ogółu społeczeństwa temi wyrobami, udostępniania nabycia, stosunkowo tanio, ładnych wyrobów oraz umożliwienia rolnikowi zbycia produktów swojej pracy bezpośrednio konsumentowi.

Na otwarcie wystawy przybył starosta powiatowy Bronisław Korbusz, przedstawiciele urzędów i organizacyj i mieszkańcy m. Postaw i okolic. Ogółem zwiedziło wystawę około 700 osób.

W czasie trwania wystawy przeprowadzono pokaz mechanicznej przeróbki słomy lnianej na ulepszonych narzędziach, jak mędlarka, trzepak i szczotki do czesania lnu, co umożliwiało rolnikom zapoznanie się z tego rodzaju ulepszonemi narzędziami.

Oszmiana

— SERCE I KIESA. **Józef Misiukiewicz z Nowosiołek, gm. holszańskiej, zameldował na poster. pol. państw. o kradzieży podczas jego nieobecności z kufra 18.000 zł. i 5.000 dolarów. Dochodzenie ustaliło, że kradzieży w rzeczywistości wcale nie było. Pieniądze w kwocie około 18.000 zł. przechowywał Józef Misiukiewicz, lecz pewnego dnia w sierpniu r. b. uprzedził żonę, że pieniądze są zamurowane w piecu, skąd w wypadku jakiegoś nieszczęścia powinna je wybrać. Podczas nieobecności męża Marja Misiukiewiczowa pieniądze wybrała i zaszyła w swoim gorsecie, a gdy mąż powrócił, powiedziała mu, że pieniądze z pieca wybrała w obawie pożaru i ukryła w innem miejscu, lecz gdzie mianowicie nie wyjaśniła. Od tego czasu Józef Misiukiewicz w sprawach pieniężnych był całkowicie zależny od żony, a gdy zauważył, że żona jego jest w bliższych stosunkach z Witoldem Misiukiewiczem, postanowił wyśledzić, gdzie żona chowa pieniądze, w obawie, by je nie roztrwoniła. Po ustaleniu, że pieniądze żona przechowuje w gorsecie, który na noc kładzie pod poduszkę, Misiukiewicz wykorzystał moment, gdy żona jego w nocy 1 b. m. wyszła z mieszkania, wypruł pieniądze z gorsetu i ukrył je. Żona odrazu zauważyła brak pieniędzy, lecz zapytany o to Misiukiewicz powiedział, że pieniędzy nie brał i nic o nich nie wie. Następnego dnia rano Misiukiewiczowa opowiedziała całą sprawę komendantowi posterunku policji, który wyjaśnił jej, że to jest sprawa sporu rodzinnego.**

Głębokie

— AKCJA LNIARSKA. Na terenie powiatu dziśnieńskiego od 2 lat jest prowadzona przez organizacje rolnicze usilna propaganda racjonalnej przeróbki słomy lnianej, zmierzająca ku temu,ażeby producenci dostarczali na rynek włókno lniane w postaci czysto trzepanej. Dotychczas bowiem powiat dziśnieński który jest powiatem o największej w Polsce produkcji włókna lnianego, dostarczał na rynek włókno w postaci półtrzepanej, t. zw. „syrca". Obecnie firmy hurtowe mogą nabywać len czysto trzepany bezpośrednio od rolników. Od dnia 1 listopada rb. Wileńska Izba rolnicza skierowała na teren powiatu 3 techników brakarzy, wyposażonych w odpowiednie narzędzia do przeróbki lnu, którzy uczą rolników umiejętności przeróbek i rozpoznawania gatunków włókna. Równocześnie z tem został zorganizowany skup włókna czysto trzepanego przez Zakłady Bezdańskie w Szarkowszczyźnie, Głębokiem i Dokszycach.

— OBŁAWA NA WILKI. Starosta powiatowy dziśnieński, na prośbę rolników gminy dokszyckiej, w dn. 8 b. m. zarządził na podstawie prawa łowieckiego obławę na wilki, które masowo pojawiły się na terenie tej gminy, wyrządzając wielkie szkody miejscowym gospodarzom Niedawno wilki rozszarpały podobno 9 krów i wiele psów.

W obławie wzięli udział: wicestarosta Henryk Zabielski, oficerowie KOP i członkowie Nadłżwińskiego Kółka Myśliwskiego razem 28 strzelb. Miejscowi rolnicy chętnie i bezinteresownie przyjęli czynny udział w nagonce i rozstawieniu sznurów, pomagając w obławie.

Obława natknęła się na duże stado wilków w lasach państwowych w strefie nadgranicznej. Podszyty teren leśny tworzył przeszkodę w obławie, mimo to jednak zabito 2 duże wilki i 5 sztuk postrzelono, które prawdopodobnie, sądząc ze śladów krwi, padły w kniejach. Reszta wilków uciekła na teren ZSSR.

— W RZEŹNI MIEJSKIEJ W GŁĘBOKIEM został przychwycony na gorącym uczynku wykradania pieczęci rzeźni, służącej do pieczętowania mięsa, dozorca tej rzeźni, Jan Turczynowicz.

Turczynowicz przyznał się, że wykradał stale pieczęć i znakował mięso, pochodzące z nielegalnego uboju, rzeźnikom głębockim za pewnem wynagrodzeniem. Po każdorazowem użyciu pieczęć wkładał na miejsce.

Nad dozorcą rozciągnięto dozór policyjny.

Dzisna

— **POŻEGNANIE BURMISTRZA.** 4.XII opuścił Dzisnę dotychczasowy burmistrz miasta p. Artur Frey, rezygnując z zajmowanego stanowiska. Ustępującego burmistrza uroczyście pożegnał Oddział Związku Strzeleckiego, jak również liczne grono przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. P. Frey zaznaczył się w ciągu swego urzędowania energją oraz wielką inicjatywą. G.

— **PRACE ZW. STRZEL.** W dniu 8.XII została odegrana przez zespół „Związku Strzeleckiego" sztuka: „Dom warjatów". Przedstawienie. wyreżyserowane przez p. Kurgana, wypadło bardzo dobrze. G.

„MIESZCZUCH SZLACHCICEM" MOLIERA.

Siłami młodzieży miejscowego gimnazjum wystawiono na scenie „Domu Ludowego" komedję Moliera: „Mieszczuch szlachcicem". Reżyserował z wielkim nakładem pracy prof. Wołoszczuk. Jemu też głównie zawdzięczać należy, że przedstawienie odniosło wielki sukces. Wszyscy wykonawcy ról grali nadspodziewanie dobrze. Przedstawienie zostało powtórzone z tem samem powodzeniem.

Obecnie młodzież gimnazjum **przygotowuje Żerowskiego: „Uciekła mi przepióreczka".** G.

— **Tomik poezyj.** Nakładem Samorządu Uczniowskiego Gimnazjum Państw. ukazał się tomik poezyj D. M. Kasatego: „Ognie świętojańskie". Są to pierwsze próby wielce obiecującego młodego autora. G.

— **Rozbudowa sieci dróg w powiecie dziśnieńskim,** zarówno państwowych, jak i samorządowych. oraz przeprowadzone budowy i naprawy mostów na tych drogach osiągnęły znaczne rezultaty, świadczące o intensywnej pracy Zarządu Drogowego w Głębokiem.

Drogi państwowe: wybrukowano dróg i utwardniono nawierzchni na przestrzeni 10,5 km., wykonano robót konserwacyjnych w postaci wyrównania i sprofilowania, w tem część dróg zaopatrzono w nowe rury betonowe, na przestrzeni 115 klm., wybudowano mostów większych i mniejszych 23, naprawiono % 25. Ogólny koszt robót wyniósł zł. 72.000.

Drogi samorządowe: wybrukowano dróg, wyrównano i sprofilowano na przestrzeni 456 km., pobudowano mostów większych i mniejszych — 101, naprawiono—490/97000 m. dług.). Ponadto ustawiono przepustów z rur betonowych 251 szt. Ogólny koszt robót wyniósł zł. 390.000.

Kredyty na powyższe inwestycje z Funduszu Pracy i P. Z. P. Z. pozwoliły na zatrudnienie ogromnej ilości bezrobotnych w powiecie i przyniosły ogromne korzyści w kierunku polepszenia stanu drogowego.

Brasław

— **NAGŁY ZGON. 6 b. m. w Chwostach, gm. bohińskiej, znaleziono w łaźni zwłoki Józefa Kociełowicza, lat 46, który dozorował tam suszenia lnu. Zwłoki leżały około pieca, przyczem kożuch, kaftan i koszula na ramieniu zmarłego były spalone, zwłoki zaś w tem miejscu zwęglone. Nastręcza się przypuszczenie, że Kociałowicz zmarł nagle. Dochodzenie w toku.**

Podbrodzie

— **TURNIEJ PING-PONGOWY.** Dnia 8.XII 1935 r. odbył się turniej ping-pongowy o mistrzostwo Oddz. Zw. Strzeleckiego Podbrodzie. Do zawodów zgłosiło się 11 zawodników. Pierwsze miejsce i mistrzostwo Oddziału wywalczył instruktor PW plutonowy podchorąży Edmund Barzdo. Walki były b. ciekawe ze względu na równy poziom zawodników. Walka o 1 punkt trwała nieraz około kwadransa. E. W.

— **ŚMIERĆ W JEZIORZE. 5 b. m. o godz. 14 Wincenty Podunis ze wsi Szakimy, gm. podbrodzkiej, wracając z lasu chciał skrócić sobie drogę i poszedł przez jezioro Ocimiec. Lód się załamał i Bodunis utonął. Zwłoki wydobyto.**

Rudomino

— GAJOWI ZASTRZELILI KŁUSOWNIKA. **W dniu 8 b. m. powiadomiono posterunek policji w Rudominie, że w tymże dniu na polu wsi Żakiele, gminy rudomińskiej, gajowi Ludwik Chalewicz i Łukasz Połujański zastrzelili kłusownika, Jana Dakszewicza. W toku dochodzenia ustalono, że w czasie odbierania strzelby myśliwskiej Dakszewicz stawił opór i dotkliwie pobił gajowego Chalewicza. Ponieważ Dakszewiczowi pomagał brat jego, Józef, gajowy Chalewicz wystrzelił kilkakrotnie do Jana Dakszewicza, a gdy Dakszewicz rzucił się do ucieczki, gajowi strzelili jeszcze kilkakrotnie. zabijając kłusownika Dakszewicza.**

Mołodeczno

— **NADUŻYCIA W GRÓDKU I RADOSZKOWICZACH.** Urząd Gminny w Gródku powiadomił miejscowy posterunek policji, że b. dozorca drogowy, Michał Wierzbowski, który pełnił funkcje sezonowego dozorcy drogowego od dnia 15.VI do 20.VIII r. b., skradł w Urzędzie Gminnym kwitarjusz drogowy. Będąc zatrudniony przy pracy i kontroli nad robotnikami na powierzonym mu odcinku drogowym, bezprawnie wydawał pokwitowania osobom, które szarwarku wogóle nie odbywały, a pobierane od nich sumy pieniężne przywłaszczał. W ten sposób Wierzbowski naraził Urząd Gminny na straty w sumie zł. 276.15.

4 b. m. do posterunku policji w Radoszkowiczach zgłosił się miejscowy burmistrz, Ludwik Audycki, i zameldował, że w dn. 2 b. m., sprawdzając księgi kasowe i kwitarjusze za pobrane opłaty targowe stwierdził, że kontroler opłat weterynaryjnych Zenon Huszczanowski stale zamieszkały w Radoszkowiczach, systematycznie od r. 1932 popełniał nadużycia pieniężne i w tym czasie przywłaszczył sobie sumę zł. 420 z funduszu weterynaryjnego przy Wydziale Powiatowym w Mołodecznie. Suma ta prawdopodobnie ulegnie zwiększeniu o kilkadziesiąt złotych, gdyż dokładnych obliczeń jeszcze nie dokonano.

Znowu śmierć pod kołami parowozu

W dniu 9 b. m. na st. Białystok, wyjeżdżając ze składu opałowego, parowóz najechał na pracującego w tym czasie robotnika Mieczysława Niedźwieckiego, lat 38, który poniósł śmierć na miejscu. Ustalono, że przyczyną wypadku była własna nieostrożność robotnika. Zwłoki przekazano do kostnicy szpitala żydowskiego w Białymstoku.

Odpowiedzi Redakcji

— **P. W. ORDĘDZE.** Korespondencja Pana jest b. spóźniona, z tego względu nie możemy jej umieścić. Prosimy pisać natychmiast po wypadkach

FRYDERYK KAMPE. 33

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Teraz mogę powiedzieć, że zmartwychwstanie Jozue Manfielda było pomysłem wprost genjalnym. Jego zjawienie się wypadło tak wspaniale, że do dziś ludzie o niczem innem nie chcą mówić jak tylko o Jozue Manfieldzie. Ludzie nabrali otuchy, wierzą w przyszłość! W przyszłym tygodniu Manfield rozpoczyna budowę nowego zamku na wyspie Hamilton. Kupiłem całą wyspę, część rozparcelujemy i założymy towarzystwo budowlane... Tak, kochany panie, wszystko się układa doskonale, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie to, że Selma potrzebuje dużo pieniędzy. Prawda. pan jeszcze nie zna Selmy! To moja córka. Pan koniecznie musi ją poznać!

Manfield nie zdradził najmniejszego zainteresowania projektowaną znajomością i zapytał obojętnie:

— Poco budować zamek? Wolę pozostać w tej drewnianej stodole, gdzie dotad mieszkałem.

Generalny dyrektor przestał się uśmiechać i z niezadowoleniem pokręcił głową:

— Jak zawsze niepoprawny. Ciągle snują się panu po głowie jakieś mrzonki poetyckie... — Machnął ręką: — Dobrze, niech pan siedzi sobie w tej stodole! Jednak od czasu do czasu trzeba będzie pokazać się ludziom w nowym pałacu, przedewszystkiem na otwarcie. Potem może pan wybierać i zamieszkać, gdzie pan chce.

W poczekalni prywatnego biura J. M. Manfielda od czterech godzin siedział jakiś interesant. Na wszystkie próby wytłumaczenia, że prezes koncernu jest bardzo zajęty i absolutnie nikogo nie przyjmuje, odpowiadał z niesłabnącym uporem

— Muszę się widzieć z panem Manfieldem. Mam do niego sprawę bardzo ważną i niecierpiącą zwłoki.

Przytem nie chciał wyjawić swego nazwiska.

Sekretarka nie ośmieliłaby się nigdy wpuścić do szefa osobnika, ukrywającego swoje nazwisko; trochę się nudziła, siedząc długi czas bezczynnie, a nieznajomy bawił ją kamienną wytrwałością, więc pozwoliła mu czekać.

Czas upływał. tajemniczy interesant siedział nieruchomo jak mumja, złożywszy dłonie na meloniku, opartym o kolana.

Nagle drzwi gabinetu otworzyły się. Na progu ukazał się Jozue Manfield, za nim Lundquist. Obaj śpieszyli do klubu na śniadanie, przy którem mieli odbyć naradę z kilkoma finansistami.

Sekretarka nie zdążyła przeszkodzić. Nieznajomy zerwał się z krzesła, zbliżył szybkim krokiem i schylając się w głębokim ukłonie, powiedział:

— Najmocniej przepraszam, mister Manfield. Jestem Oettinger.

Jozue Manfield już przyzwyczaił się do tego, że nieomal na każdym kroku zaczepiali go nieznajomi, przeważnie dziennikarze; w pierwszej chwili chciał milcząc przejść obok, lecz powstrzymało go nieuchwytne wspomnienie o czemś bardzo dalekiem, a głos Borskiego szepnął:

Gdzie ja widziałem tę twarz?... Muszę go wysłuchać!

Manfield i Oettinger szli wolno długim korytarzem. Prezes zapytał napozór obojętnym tonem:

— A więc, mister Oettinger, czego pan sobie życzy? Tylko proszę krótko, bo nie mam czasu.

Wytrwały interesant odpowiedział spokojnie:

— Sądzę, że dla mnie pan hrabia znajdzie kilka minut.

Znajomy! — przemknęło Borskiemu przez głowę: Znajomy z dawnej, zapomnianej przeszłości!... A może poprostu szantażysta?...

Prezes Jozue Manfield stracił obojętność, zrzucił z siebie wyniosłą maskę.

Szantażysta?... Wszystko jedno! Najważniejsze to, że przyszedł człowiek z tamtego życia. Zapytał skwapliwie:

— Nie dosłyszałem pańskiego nazwiska. Jak pan powiedział?

Uśmiechnął się znacząco:

— Pan hrabia mieszkał u nas, a w sąsiednim pokoju mieszkała Polka, bardzo piękna pani. Miałem zaszczyt okazać drobną przysługę tej pani, kiedy poszukiwała pana hrabiego... Tak, jest, panie hrabio, szukała pana, jak to się mówi, w dzień i w nocy...

Wanda! — myślał Borski.—Więc szukała mnie?... W dzień i w nocy. Postąpiłem z nią jak ostatni łajdak!...

— Panie Oettinger... — niewiele brakowało, aby pochwycił go za ręce... co się stało z Wan... z tą panią?

(D. c. n.).

Chór K. P. W. wileńskiego otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie śpiewaczym

W Poznaniu w konkursie śpiewaczym chór KPW. Ogniska Wileńskiego zdobył pierwsze miejsce. Wilnianie przywieźli jako nagrodę bardzo piękną pamiątkę, jest to złoty herb miasta Poznania na marmurze. Dyrygentem chóru był p. Czerniewski, kierownikiem mgr. Kurdziel.

KPW. weźmie teraz 15 b. m. udział w finałowych rozgrywkach śpiewaczych o mistrzostwo Polski KPW. w Warszawie.

Sukces ten jest wynikiem systematycznej pracy kolejarzy wileńskich, którzy pod kierownictwem prez. Michała Puchalskiego odnoszą stale piękne sukcesy na niwie kulturalno oświatowej.

„Pojechali na warjata" do Święciańszczyzny

Kto tam puścił tych „artystów wileńskich"?

Nasz korespondent (jd) ze Święciańszczyzny donosi:

W drugiej połowie listopada b. r. gościły kolejno trupę **„artystów wileńskich"** pod nazwą „Wesoły Momus" miasteczka: Nowo-Święciany, Święciany, Łyntupy i Hoduciszki. Na wielkich i kolorowych afiszach przyklejonych do płotów czytaliśmy: ...„odbędzie się arcywesoła rewja p. t. „Jedziemy na warjata", pod dyrekcją Witolda Szarana. Artyści: K. Larecka, M. Czerniawski, E. Mnuska, E. Chrzanowska, A. Połoński, J. Pietkiewiczówna. W programie: sketche, śpiewy, tańce, monologi, duety i t. p."

Na rewji tej byłem w Hoduciszkach i zauważyłem jedną zasadniczą rzecz, że ta „Podróż na warjata" jest **bardzo nieudana.** Przedewszystkiem poziom repertuaru tej rewji był obliczony na wulgo-obywateli z jakichś mordobijskich, zbuntowanych wiosek. Z racji tej w Hoduciszkach na sali publiczności było zaledwie 15 osób; w Łyntupach trochę więcej, ale słyszałem, że wygwizdano przedstawienie. W Święcianach to samo.

Przyp. red. Wyżej wymienione nazwiska **„artystów wileńskich"** wilnianom nie są wcale znane. Może znane są jednak wileńskiej filji „Polsk. Zw. Artystów Widowiskowych" (Polzawid)?

Ofiary

Dzieci Szkoły Powszechnej w Rostynianach złożyły w redakcji na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie 96 groszy.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 10 grudnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto I standart 700 g/l	13.25	13.75
„ II „ 670 „	12.75	13.—
Pszenica I „ 745 „	18.25	19.—
„ II „ 720 „	18.—	18.25
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	13.—	13.50
„ II „ 620 „ „	12.50	13.—
Owies I „ 490 „	13.75	14.25
„ II „ 470 „	12.—	13.—
Gryka II „ 585 „	12.50	13.—
Mąka pszenna gatunek I—C	29.75	30.—
„ „ „ II—E	25.75	26.25
„ „ „ II—G	21.75	22.25
„ żytnia do 45%	22.50	23.—
„ „ do 55%	20.—	20.50
„ razowa do 90%	16.25	16.75
Peluszka	23.—	24.—
Wyka	20.—	21.—
Groch szary	16.50	17.50
Łubin niebieski	7.50	8.25
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	30.50	32.40
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1540.—	1580.—
„ Miory sk. 216.50	1410.—	1450.—
„ Traby	1560.—	1600.—
„ Horodziej	1640.—	1680.—
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	2040.—	2080.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	1500.—	1540.—
Targaniec gat. I/II—80/20	1070.—	1110.—

KRONIKA

Środa 11 Grudzień

Dziś: Damazego i Sabiny
Jutro: Aleksandra M.

Wschód słońca—godz. 7 m. 34
Zachód słońca—godz. 2 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B z dnia 10.XII. 1935 r.

Ciśnienie 775
Temperatura średnia + 1
Temperatura najniższa — 1
Temperatura najwyższa + 2
Opad 5,9
Wiatr południowo-wschodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: pochmurno, mgła.

BIBLJOTEKI I MUZEA.

— **Bibljoteka im. Tomasza Zana** (ul. Wielka Pohulanka 14—15) — codzień g. 10—20 — poniedz. — 13—20. **Bibljoteka Uniwersytecka**— g. 9—15—czytelnia czasopism i publiczna do 20. **Bibljoteka Państw. im. Wróblewskich** (Arsenalska 8) w dni powszednie g. 9—15 i 18—21.

Muzeum Archeologji Przeddziejowej U. S. B. (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki — 12—14, wtorki g. 16—18. **Muzeum Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — 12—14, — piątki 16—18. **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk** (ul. Lelewela) — niedziele — g. 12—14. **Muzeum Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codzień — g. 9—15. **Muzeum Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Arsenalska 8) — w soboty — g. 12—15.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Narbuta (Św. Jańska 2); 4) Sokołowskiego (N. Świat 2); 5) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Klaczkówna Bluma, 2) Szocikówna Benedykta, 3) Szostan Zygmunt, 4) Urlańska Anna, 5) Wilromiej Czesław-Kazimierz.

— **Zaślubiny:** 1) Downar-Zapolski Stefan — Stankiewiczówna Filomena; 2) Rodziewicz Stanisław — Małachowska Władysława; 3) Kuźniecow Jan — Tołkaczówna Jadwiga; 4) Żabołowicz Stanisław — Wojnowówna Stefanja; 5) Broziwiski Jan — Nalewajkówna Anna; 6) Biadykow Jan — Kumistrzówna Regina; 6) Jasikowski Piotr — Dąbrowska Apolonja.

— **Zgony:** 1) Bartoszewicz Zofja, pensjonarjuszka przytułku, lat 70; 2) Jacyno Janina, uczenica, lat 10; 3) Rosołowicz Ludwik, rob., lat 39; 4) Walentynowicz Wincenty, lat 56; 5) Sznejder Rykla, pensjonarjuszka; 6) Maracz Benedykt, lat 2; 7) Wirganowicz Antoni, strażak więzienny, lat 65; 8) Rajczun Cypa, lat 1; 9) Morcinkiewicz Jan, szewc; 10) Znamirowska Zofja, lat 26; 11) Subotowicz Anna, lat 50; 12) Grodziska Michla, akuszerka, lat 60; 13) Bujko Józef, szewc, lat 44; 14) Jakiska Dora, lat 32; 15) Radzinówna Halina, lat 2.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Silbersztejn Mikołaj adwokat z Warszawy; Woliński Antoni porucznik z Poznania; Kobryner Izaak handlowiec z Warszawy; Tassór Jan urzędnik z Warszawy.

KOŚCIELNA

— **Roraty sprzedawców gazet.** W piątek dn. 13 grudnia r. b. o godz. 5.45 w kościele OO Franciszkanów, odbędą się roraty sprzedawców gazet, oraz w sobotę dn. 14 grudnia b. r. o godz. 5.45 odbędzie się msza żałobna, za spokój zmarłych gazeciarzy, na które proszeni są wszyscy gazeciarze.

PRASOWA.

— KONFISKATA POPOŁUDNIÓWEK ŻYDOWSKICH. Decyzją władz administracyjnych skonfiskowane zostały wczoraj nakłady żydowskich popołudniówek: „Wilner Radjo", „Wilner Expres" i „Ovent Kurjer" za podanie niezgodnych z prawdą i wyolbrzymionych szczegółów o wybuchu petardy przy ul. W. Pohulanka.

SPRAWY LITERACKIE.

— **Dziś Środa Literacka** odbędzie się pod znakiem humoru akademickiego. Materjały zebrali Stefan i Jerzy Zagórscy oraz Teodor Bujnicki.

SPRAWY AKADEMICKIE.

W dniu 9 bm o godzinie 20.15 odbyło się organizacyjne zebranie HARCERSKIEJ DRUŻYNY AKADEMICKIEJ. Po ożywionej dyskusji nad charakterem i najbliższym programem pracy drużyny, w której brali udział niemal wszyscy zebrani i po przemówieniu prof. Wacława Dziewulskiego i Kom. chor. Grzesiaka Czarnego zebranie zakończono. Drużynowym obrano druha Kempistego. W najbliższy piątek o godz. 20.15 odbędzie się opłatek drużyny

— Z KOŁA TURKOLOGÓW ST. SNP. Podaje się do wiadomości członków, że w dniu 12 bm (czwartek) o godzinie 18 w sali I p. A. Ludwińska wygłosi referat z przezroczami p. t. „Wyobrażenia świętych muzułmańskich"

SPRAWY SZKOLNE.

— KURS TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZY POZNANIA WILNA. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego i Oddział Wileński Towarzystwa Krajoznawczo - Turystycznego organizują w czasie feryj świątecznych w Wilnie kurs turystyczno-krajoznawczy poznania Wilna w czasie od 30 grudnia br. do 8 stycznia 1936 r. Celem kursu jest danie możności poznania Wilna, oraz ułatwienia w organizowaniu wycieczek do Wilna. Wykłady i zajęcia teoretyczne kursu odbywać się będą w lokalu Państwowego Gimnazjum im. Mickiewicza (ul. Dominikańska 3). O soby zamiejscowe mogą korzystać z mieszkania w szkolnem schronisku w Wilnie, ul. Dominikańska 3—5, za uprzedniem zgłoszeniem się.

Zgłoszenia na kurs przesyłać należy do Komisji Wycieczkowej Kuratorjum Szkolnego w Wilnie, ul. Wolana 10, do dnia 15 grudnia br.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Problem rehabilitacji czci kobiecej.** We czwartek 12. XII. o godz. 18-ej, znana korespondentka i literatka, p. Halina Leńczewska-Bormanowa z Warszawy, wygłosi odczyt, w którym będzie poruszony problem rehabilitacji czci kobiecej. Prelegentka miała możność przestudjowania tej sprawy nietylko we własnym kraju, ale także w Rosji i na podstawie zrobionych spostrzeżeń, zaznajomi słuchaczy z metodami stosowanemi w domach rehabilitacyjnych Polski i Rosji.

Wobec ważności sprawy i ciekawości tematu, należy przypuszczać, że społeczeństwo nasze zainteresuje się odczytem, który odbędzie się staraniem Polskiego Katolickiego Tow. Opieki nad Dziewczętami, w lokalu Tow. Kred. Miejskiego Miasta Wilna, przy Jagiellońskiej 14. Wejście bezpłatne.

—**O badaniach przedślubnych.** 12 grudnia w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) z ramienia T-wa Eugenicznego Dr. E. Sawicki wygłosi odczyt na temat: „Przedślubne badanie bakterjologiczne i terologiczne".

Początek o 6 w. Wstęp wolny.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dziś, we środę 11 grudnia r. b. odbędzie się w Gmachu Głównym Uniwersytetu (ul. S-to Jańska), w Sali Śniadeckich odczyt ks. d-ra K. Kucharskiego p. t. Katolicka praca misyjna w Abisynji z cyklu **„Abisynja i współczesne zagadnienie kolonjalne".** Początek o godz. 19. Wstęp 20 gr. Młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

— **Z T-wa Przeciwgruźliczego.** 13 b. m. o godz. 20 w lokalu W. W. T. P. (ul. Wileńska Nr. 27 m. 1) odbędzie się posiedzenie Polskiego T-wa Badań Naukowych nad Gruźlicą, na którem dr. Zofja Kuncewicz wygłosi odczyt na temat „Podział gruźlicy w związku z jej patogenezą".

— ZJAZD SEKCJI ZAWODOWEJ NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH Okręgu Wileńskiego Związku Naucz. Polskiego. Dnia 12 grudnia br. o godzinie 10ej rano w lokalu Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie ul. Zygmuntowska 1—5 odbędzie się Zjazd Delegatów Sekcji Zawodowej Nauczycieli Szkół Średnich z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Zjazdu. 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu Sekcji za okres półroczny. 3) Wybór Przewodniczącego Zarządu Sekcji. 4) Wybór członków Zarządu. 5) Referat Kol. Z. Stańczykowskiego, Sekretarza Zarządu Głównego Sekcyj Zawodowych. 6) Wolne wnioski.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— ZAWIADOMIENIE O WYNIKU ZBIÓRKI przeprowadzonej 13 listopada rb. przez Zrzeszenie Kobiet Żydowskich „Wizo" w Wilnie przy ul. Niemieckiej 21—8 za zezwoleniem Starostwa Grodzkiego w Wilnie za L. dz. B II — 7/84 na rzecz biednych emigrantek do Palestyny. Zebrano 171 zł. 21 gr. z czego wydatkowano 22 zł. gr 05. Czysty zysk w sumie zł 149 gr 16 zgodnie z uchwałą zarządu zostanie użyty na rzecz biednych emigrantek do Palestyny.

RÓŻNE

— KONTROLA CEN. Władze administracyjne postanowiły zwrócić większą uwagę na kontrolę cen sklepowych. Związane to jest ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia, często bowiem kupcy, korzystając z okresu zakupów przedświątecznych, podnoszą bezzasadnie ceny.

W wypadku stwierdzenia pobierania nadmiernych cen winni posiągani będą do odpowiedzialności karnej.

— TRZEBA OŚWIETLAĆ KLATKI SCHODOWE. W ciągu ubiegłego tygodnia władze administracyjne ukarały grzywną 15 właścicieli rządców i dozorców domów za nieoświetlanie klatek schodowych.

— **Podziękowanie.** Zarząd Patronatu Więziennego niniejszem składa serdeczne podziękowanie WPani I. Górskiej, artystce Teatru Miejskiego oraz WPanom S. Benoni'emu, artyście Opery Medjolańskiej, prof. Gałkowskiemu, mecenasowi W. Jodce, mec. M. Bajraszewskiemu, artyście Teatru Miejskiego T. Surowa i sędziemu A. Wajnbaumowi, za bezinteresowny i łaskawy udział w koncercie, który się odbył na rzecz Patronatu dn. 8 grudnia w lokalu Klubu Prawników.

NADESŁANE.

— **W związku z artykułami o przemycie obligacyj za 1,600,000 koron oraz dochodzeniu w sprawie miljonowych nadużyć** przy pomocy przemycanych austrjackich pożyczek wojennych komunikują nam, że zarzuty przeciw Tow. „Feniks" i „Przyszłość" opierały się na fałszywych i złośliwych informacjach, które wprowadziły w błąd niektóre czasopisma, z krzywdą dla wymienionych instytucyj.

— **Komunikat oddz. wileńskiego Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ.** W związku z dwukrotnem zamieszczeniem przez redakcję „Echa Społecznego" w miesiącach listopadzie i grudniu b. r. Nr. Nr. 11 i 12 złośliwych komunikatów sprawozdawczych z życia Wileńskiego Oddziału Zw. Prac. Ubezp. Społ. — zmierzających wyraźnie do poderwania harmonijnie układających się stosunków z dyrekcją Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie, Zarząd Związku, który jest wyrazicielem tut. Oddziału uważa, że moralnym obowiązkiem „Echa Społecznego" — winna być idea ścisłej współpracy — oraz pogłębianie poprawnych stosunków pomiędzy Dyrekcją Ubezpieczalni a Związkiem i jego członkami.

Rozbijanie tej współpracy przez zamieszczanie złośliwych i w dużej mierze niezgodnych z prawdą notatek — nie doprowadzi nigdy nas do osiągnięcia zamierzonego celu. Ruch społeczny, jaki w Polsce znalazł największe zrozumienie na każdym szczeblu hierarchji społecznej— nie może pozwolić sobie na zgrzyty fałszywej ambicji jednostki.

Rodzajowe i demagogiczne metody redakcji „Echa Społecznego" jako organu centralnego Zw. Prac. Ubezp. Społ. w Polsce Zarząd Oddziału Wileńskiego potępia z całą stanowczością.

Zaw. Zw. Prac. Ubezp. Społeczn. w Polsce
Oddział w Wilnie.
Za Zarząd
H. SOWIŃSKI.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 11 grudnia 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka poranna; 7,20: Dziennik por. D. c. muzyki; 7,50: Program dzienny; 7,55: Giełda rolnicza; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Dziennik połudn. 12.15: Znaczenie odżywcze jarzyn i owoców; 12,30: Muzyka klasyczna; 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Utwory na skrzypce w wyk. Teodora Kleinmana; 16,00: Audycja dla dzieci; 16.20: Pieśni hebrajskie; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17.00: Dyskutujmy; 17,20: Koncert w wyk. Malej Ork. P. R. 17,50: Świat się śmieje; 18.00: Odgłosy Abisynji (muzyka z or. płyt z Abisynji); 18.30: Program na czwartek; 18,40: Recital śpiewaczy Elny Gistedt; 19,00: Zima w kurniku; 19,10: Skrzynka ogólna; 19.20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20.00: Audycja muzyczna; 20,45: Dz. wiecz. 20,55: Obrazki z Polski; 21,00: Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina"; 21,35: Wspomnijmy Reymonta; 21,50: Dlaczego kupiec powinien należeć do org zawodowej; 22,00: Koncert; 22,30: Muzyka taneczna W przerwie 23.00: Kom. meteorologiczny.

Teatr i Muzyka

W WILNIE

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 11.XII zespół członków ZASP (reżyserja p. Nawrockiego) — odegra w sali Teatru Miejskiego na Pohulance misterjum religijne Calderona—**„Tajemnice Mszy Świętej".** Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na ratowanie Bazyliki Wileńskiej. Początek o godz. 8-ej wiecz.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie występy E. Gistedt. „Księżniczka Czardasza" po cenach propagandowych.** Dziś ukaże się po raz ostatni świetna op. Kalmana „Księżniczka Czardasza" z Elną Gistedt. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Madame Dubarry".** Jutro również po raz ostatni słynna op. Millöckera „Madame Dubarry". Będzie to ostatni pożegnalny występ znakomitej artystki Elny Gistedt.

— **Ada Sari w „Lutni".** Piątkowy koncert fenomenalnej artystki Ady Sari, wzbudził ogromne zainteresowanie. Bogaty program koncertu zawiera najpiękniejsze arje operowe: „Hrabina", „Trubadur", „Dajnorah", „Minion", „Casanova" oraz szereg różnych pieśni.

— **„Rose Marie".** Premjera ostatniej nowości, wspaniałej operetki amerykańskiej „Rose Marie", odbędzie się w sobotę najbliższą 14 b. m.

— **HENRYK TEMIANKO w „Lutni".** We wtorek 17 b. m. odbędzie się w „Lutni" jedyny recital skrzypcowy znakomitego skrzypka angielskiego Henryka Temianko.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś, w Kraśnem wyborną komedję Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane".

TEATR „REWJA".

— Dziś, w środę, 11 grudnia powtórzenie programu rewjowego p. t. **„Owoc zakazany".** Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9-ej.

„WESOŁY MURZYN".

— W teatrze przy ul. Ludwisarskiej Nr 4 rozpoczyna występy nowy zespół rewjowy pod kier. artystycznem i literackiem p. Ref-Rena, który wystawia rewję p. t. „Raid w Krainę Śmiechu". Wśród zawodników raidu znajdujemy najlepsze siły artystyczne stolicy, m. in. najlepszego humorystę p. Br. Bronowskiego, doskonałego baletmistrza p. R. Smara z zespołem baletowym, pierwszorzędną parę groteskowców p. Ninę Oleńską i Eugenjusza Nowowiejskiego, uroczą wodewilistkę Sabinę Grochowską i sympatycznego komika p. Bolesława Wineckiego.

Codziennie odbywać się będą dwa przedstawienie o godz. 6,30 i 9-ej wieczorem, w niedziele i święta o godz. 4 pp., 6,30 i 9 wieczór.

„Pieniądze leżą na ulicy"

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bohater afery, o której poniżej, odznaczał się nietylko pomysłowością, lecz i tem, że w znacznym stopniu odczuwał „głód gotówkowy". Jak tam było, tak było, ale faktem jest, że wpadł na nie powszedni pomysł.

Pan ten, którego nazwisko pozostaje narazie tajemnicą zarówno dla szerszego ogółu jak i dla policji, wiedział dobrze, że największem utrapieniem skrzętnych gospodyń jest oczyszczanie garnków z sadzy. Gdybyż te garnki nie osmalały się. Tę utajoną tęsknotę miljonów niewiast spryciarz postanowił zamienić w złotodajną żyłę. Pewnego dnia ukazał się w Wilnie i podając się za przedstawiciela nieistniejącej firmy proponował sklepikarzom nabycie ostatniego wynalazku": proszku chroniącego garnki od zakopcenia". Interes szedł marnie. Ten i ów ze sklepikarzy nabył parę paczek, lecz było to stanowczo za mało, by zaspokoić potrzeby „wynalazcy". Ale od czego rozum?

W kilka dni po ukazaniu się na rynku „nowego wynalazku" do jednego z większych sklepów wileńskich zgłosiła się pani, podała się za przedstawicielkę większego internatu i zażądała większej ilości proszku do garnków. W sklepie były tylko dwa, lecz kupiec obiecał nazajutrz dostarczyć odpowiednią ilość. Pobiegł do „wynalazcy" i nabył na 50 zł. Jak się następnie okazało, ta sama pani odwiedziła szereg innych firm, powtarzając to samo zamówienie. W ciągu kilku dni wiele sklepów wileńskich nabyło proszku na kilkaset zł. Oczywiście przedstawicielka internatu nie zgłosiła się po odbiór zamówień, zaś „wynalazca" czmychnął z Wilna (c)

Wybuch w sklepie

Dnia 9 b. m., około godz. 17-ej, do sklepu naczyń i tytoniu przy ul. Wielka Pohulanka 5, zgłosił się nieznany osobnik, który nabył kilka drobnych przedmiotów i pozostawił przytem paczkę na przechowanie, oświadczając, że paczkę tę zabierze za kilka godzin. W późniejszych godzinach wieczornych, już po zamknięciu sklepu, paczka ta eksplodowała, wyrządzając jedynie nieznaczne szkody.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzą władze prokuratorskie.

Na wileńskim bruku

„ZAGAZOWANA" KAWIARNIA.

Na ulicy Wielkiej niedaleko rogu Sawicz mieści się kawiarnia Dormana. Kawiarnia ta znana jest wilnianom z czasów, kiedy widniał nad nią złocistemi literami wypisany szyld „Bronisława" i nie można było się domyśleć, czy to jest imię właścicielki kawiarni, czy też jedynie dźwięczna nazwa firmy.

Przed półtora rokiem złociste litery zostały usunięte. Kawiarnię nabył pewien przedsiębiorca nazwiskiem Dorman, zainstalował głośnik i uczynił z niej miejsce stałego rendez vouz literatów żydowskich.

Właśnie onegdaj, podczas próby maskowania Wilna, kiedy „ciemności egipskie" zaległy miasto, a nad Wilnem rozlegał się warkot motorów „nieprzyjacielskich" obecni w kawiarni przeżyli emocjonujące chwile. W pewnej chwili drzwi kawiarni uchyliły się i do sali wpadła probówka. Rozległ się brzęk tłuczonego szka i lokal kawiarni wypenił niemiły zapach. Publiczność, zapominając o „niebezpieczeństwie" przebywania na ul. podczas „ataku" lotniczego tłumnie opuściła lokal. Podobno probówkę tę wrzucił mały chłopak, który „za fatygę" otrzymał od nieznajomego... 50 groszy. (c)

BLOND — NEBEZPIECZEŃSTWO.

W naszych czasach, kiedy blond włosy zdobyły przewagę na szali piękności niewieściej, blondynki należą do rzędu najniebezpieczniejszych kobiet.

Tak przynajmniej twierdzi Józef Jasiuuis, zam. przy ul. Nowogródzkiej 120. Złożył on skargę w policji, iż żona jego Helena, przystojna blondynka, korzystając z jego nieobecności, skradła z mieszkania rzeczy stanowiące jego prywatną własność ogólnej wartości 700 zł. i zbiegła.

— Czy sama? — pyta przyjmujący meldunek funkcjonarjusz policji.

Mąż o tem dowie się ostatni. (c)

„ZAGAZOWANY".

Poniedziałkowe maskowanie Wilna przed napadem lotniczym, lub gazowym nie uchroniło mieszkańca miasta Wilna Dąbnika (Sołtańska 23) od „zagazowania".

Właśnie w chwili, kiedy miasto zaległy egipskie ciemności, rozjaśnione nieco bielą spadającego śniegu, na ulicy Sołtańskiej rozległ się krzyk. „Zagazowany" imć Dąbnik usiadł na chodnik, odnosząc ogólne obrażenia ciała i twarzy.

Wśród ciemności z przyćmionemi latarniami zjechało na ul. Sołtańską pogotowie ratunkowe, które udzieliło „zagazowanemu" jegomościowi pierwszej pomocy.

Była to jedyna „ofiara" poniedziałkowego „ataku nieprzyjacielskich samolotów" na Wilno.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp. ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.